

# Artyści w pętli PRL



▲ **Pogrzeb Pawła Jasienicy.** Stoją od lewej: Bohdan Cywiński, NN, Stanisław Stomma, za panią w toczku Melchior Wańkowicz, za nim Wł. Siła Nowicki. Pierwsza z prawej wdowa po pisarzu Nena O'Brefeny, konfidentka SB. Zdjęcie wykonane przez bezpiekę

## Na pogrzeb

zmarłego 19 sierpnia 1970 roku Pawła Jasienicy przyszli znani polscy literaci. Na zdjęciu (obok) widać wśród nich kobietę w czerni – wdowę po wybitnym popularyzatorze historii. W ciągu ostatnich lat życia mąż otwarcie protestował przeciw polityce władz komunistycznych niszczących naszą kulturę. Żona natomiast regularnie i wyczerpująco pisała nań donosy do bezpieki. Ta sytuacja charakteryzuje stosunek władzy PRL do twórców, ową pętlę kontroli, jaką na nich zakładano, aby byli posłusznymi wykonawcami polityki partii.

Inwigilacja oraz represje ze strony policji politycznej to jednak nie wszystko. Uległość i współpracę pisarzy, muzyków i plastyków osiągnano także naciskiem ideologicznym. W czasach stalinowskich prowadził on licznych twórców do identyfikacji z socjalizmem w polskim wydaniu. Uwiedzeni pięknymi hasłami o świetlanej przyszłości i śmiertelnie przestraszeni terrorem, pisali to, czego od nich oczekiwano. A nawet więcej. Nasuwa się strofa Broniewskiego: „A jedno skrzydło rybitwy śmierć, a drugie skrzydło miłość...”.

Polityka partii i później opierała się na zasadzie kija i marchewki. Stypendia, miejsca w domach pracy twórczej, wyjazdy zagraniczne, wczasy, wielotysięczne nakłady książek często umożliwiły okiełznanie literatów i czynili z nich oportunistów. Wielu dzięki temu komfortowo urządziło sobie życie, a po 1989 roku tęskniło za peerelowskim eldorado. Sytuacja niespotykana na Zachodzie. Ceną był niejednokrotnie donos do bezpieki. Twórcy płacili utratą godności, a kultura polska – pleniением się literackich chwastów.

Do tych kwestii nawiązuje niniejszy dodatek „Rzeczpospolitej” oraz Instytutu Pamięci Narodowej. Ukazuje się kilka dni przed konferencją „Twórczość obca nam klasowo. Aparat represji wobec środowisk twórczych w okresie Polski Ludowej”.

—Maciej Rosaluk

Pomocnicy aparatu represji w Polsce Ludowej

## Twórczy donosiciele

SEBASTIAN LIGARSKI

Środowiska twórcze przez cały okres PRL znajdowały się w centrum uwagi komunistycznych decydentów. Jedni starali się podporządkowywać je metodami siłowymi, inni pozorami liberalizacji systemu. Cel był zawsze ten sam: poparcie dla władzy. We wszystkich przypadkach parasol ochronny zapewniał aparat bezpieczeństwa.

Twórcy: Henryk Tomaszewski (twórca Wrocławskiego Teatru Pantomimy), Maciej Damięcki, Marek Piwowski, Kazimierz Koźniewski, Andrzej Brycht, Waław Sadkowski, Jan Maria Gisges, Aleksander Minkowski, Stanisław Cat-Mackiewicz, Tadeusz Strumff, Henryk Worcell, Lech Isakiewicz, Roman Waschko, Tadeusz Borowski, Stanisław Chaciński, An-

drzej Drawicz, Henryk Gaworski, Eugeniusz Kabatc, Andrzej Kuśniewicz, Jerzy Lovell, Andrzej Szczypiorski, Krzysztof Teodor Toeplitz, Jerzy Wittlin, Marian Reniak, Czesław Białowas... Te przykładowe osoby, choć pochodzące z różnych środowisk twórczych, łączyła jedna cecha. Były osobowymi źródłami informacji tajnej policji politycznej w Polsce Ludowej. Agentami. Donosicielami. Czy było ich wielu, czy uszkodzili, czy też prowadzili tylko „intelektualną grę” z aparatem bezpieczeństwa, czy byli osobami, które w brutalny sposób złamano, czy też donosili z własnej woli, a może byli ofiarami systemu totalitarnego – te pytania padają często w polemikach na temat działalności agentury SB w środowiskach twórczych. Najjedno pytanie znany już odpowiedź.

Dla Służby Bezpieczeństwa penetrującej środowiska twórcze liczyła się jakość agentury, a nie jej ilość.

### Nie było informacji nieprzydatnych

Każda z wyżej wymienionych osób to przypadek indywidualny, zarazem jednak ich losy jako agentury bezpieki posiadają wiele stycznych punktów. Większość z nich na współpracę godziła się chętnie i bez oporów. Co więcej, wielu z nich brało za tę pracę wynagrodzenie: najczęściej pieniądze, dobra materialne, np. wina. Zdawało się, że pracownicy resortu załatwiali swoim OZI wywodzącym się ze środowisk artystycznych różne przysługi: próby zwolnienia z odpowiedzialności karnej (Tomaszewski), oddanie praw jazdy za prowadzenie sa-

mochodu po pijanemu (Damięcki), ułatwienie startu życiowego (Isakiewicz) i polepszenie warunków bytowych (Worcell). Wynagrodzeniem były też prawo do publikacji czy liczne podróże zagraniczne. Oslawiony paszport pełnił rolę przysłowiowego jęczyczka u wagi. W każdym przypadku. Inną nagrodą było utracenie przeciwników: do kariery, do sławy, do pieniędzy, do popularności. Oni blyszczeli, a ich adwersarze, czasami bliscy przyjaciele czy tylko kolejni, ponosili klęski, zaliczali kolejne problemy na swojej drodze życiowej, emigrowali w poczuciu własnej klęski (Karpowicz), nie wiedząc kto i w jaki sposób przyczynił się do powstania ich w takiej sytuacji.

Służba Bezpieczeństwa PRL prowadziła pracę operacyjną, opierając się na różnych źró-

dach informacji: podsłuchach, obserwacji zewnętrznej, perlustracji korespondencji, ukrytym filmowaniu, prowokacjach. Jednakże najważniejszym źródłem informacji był człowiek. Pracę z agenturą realizowano na podstawie instrukcji pracy operacyjnej. Warto pamiętać, że były one uzupełniane o poszczególne zarządzenia i/lub wewnętrzne akty o charakterze normatywnym regulujące oraz uściślające kwestie budzące wątpliwość. Co więcej, ich ilość oraz specyfika danego terenu często decydowały o podejmowaniu decyzji, które w teorii nie miały zastosowania.

Wczytując się w donosy osobowych źródeł informacji, warto mieć w pamięci generalną zasadę, która determinowała działania SB: „nie było informacji nieprzydatnych. Mogły być

one jedynie nieużyteczne operacyjnie w danej chwili. Warto również pamiętać, że w relacjach na linii OZI – funkcjonariusz często kluczową rolę wyznaczały nie zasady, lecz emocje i uczucia. [...] O faktycznej współpracy z tajną policją polityczną nie decydowały zaś formalne wymogi proceduralne w postaci np. formalnego podpisu zobowiązania, lecz składanie donosów przydatnych w bieżącej działalności operacyjnej i/lub lojalny stosunek do SB” – pisał Filip Musiał.

### Statystyka TW

Oszacowanie liczby OZI w środowisku twórczym nie jest sprawą łatwą. Podstawową przeszkodą jest nie tylko brak pełnej informacji o posiadanej agenturze przez Wydział IV Departamentu III +2





## Cytaty z donosów

OPRACOWAŁ  
SEBASTIAN LIGARSKI

„Bardzo pracowita, przedsięwzięcia, udaje dzieciną – fałszywa, co innego mówi, co innego myśli, a jeszcze co innego robi. Nie można na nią liczyć. [...] Pieniądże nie odgrywają wielkiej roli (H. Tomaszewski KP) TW „T.H” o Elżbiecie Jaroszewicz-Marceau-Bortnowskiej)

„Klerykał, nienawidzi ustroju w jakim żyjemy, nienawidzi ZSRR, nie kryje się z tymi poglądami. W sprawie orędzia biskupów polskich miałem z nim sprzeczkę w ostrym tonie w garderobie w teatrze w Monachium, gdzie przyniósł radio tranzystorowe, aby słuchać tłumaczenia tego orędzia przez Wolną Europę. Krupa hołduje we wszystkim co zachodnie, co amerykańskie. Nie widzi nic dobrego w tym, co się dzieje u nas”

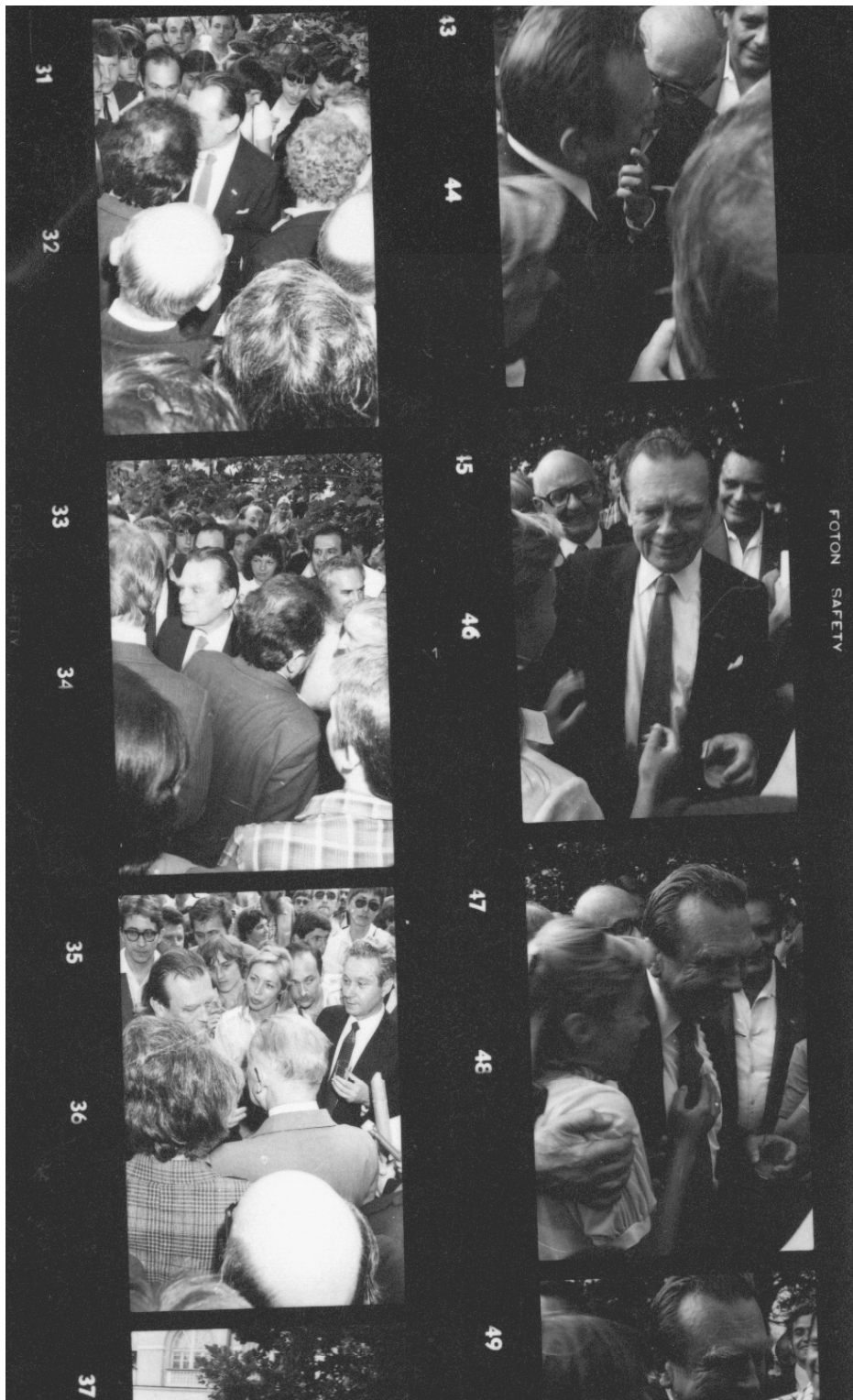
(Jan Uryga TW „Zawisza” o Anatolu Krupie)

Przy tym dziwią się wszyscy, że Wańkowicz jako stary pisarz wiekiem i stażem oraz posiadający duży autorytet wśród społeczeństwa mógł sobie pozwolić na taką kompromitację. Mówi się również wśród literatów, że Wańkowicz uchodził w świecie literackim za wielkiego dygnitarza, gdyż pozwalał sobie na więcej niż mógłby sobie pozwolić niejeden pisarz w Polsce, np. za wieczorki autorskie kazał sobie płacić po 2 tys. zł, czego nie dostawał nigdy żaden z innych pisarzy. Przy tym w teren wyjeżdżał zawsze luksusowym autem, przez co chciał również podkreślić swoją wyższość. Ogólnie literaci Wańkowicza uważają za jednego z większych zarobkowiaków. Jak twierdzi TW „Konar”, ogólnie w rozmowach z literatami się wyczuwa, że nikt go specjalnie nie żałuje. Jedynie obserwuje się zainteresowanie tym, jakie Wańkowicz przekazał materiały i jaka była ich treść oraz gdzie.

(TW „Konar” czyli H. Worcell 30.10.1964 r.)

Zgodnie z opinią TW – Gisges ocenił bardzo pesymistycznie sytuację w środowisku twórczym Warszawy oświadczając, że istnieje tam silna grupa opozycji, która zmierza wyraźnie w kierunku rozwiązania samego Związku Literatów. Uważają oni, że taki związek w aktualnej sytuacji politycznej jest niepożądany. Podczas tej rozmowy Gisges nie wymienił wprawdzie żadnego nazwiska z tej grupy, lecz TW domyśla się, że chodzi tu m.in. o takich pisarzy, jak: Antoni Stonimski, Paweł Jasienica i inni. Według opinii Gisgesa wszystkie te sprawy znajdują się na porządku obrad walnego zjazdu pisarzy i wyborów do nowego Zarządu Głównego, jaki jest przewidziany na grudzień 1968 r. Kiedy TW poinformował, że środowisko wrocławskie także wybrało swoich delegatów na ten zjazd i podał ich nazwiska – wtedy Gisges oświadczył: „No właśnie – to jest ta opozycja”.

(TW „Konar” o sytuacji przed zjazdem literatów w Bydgoszczy, 28.11.1968 r.)



• Seria zdjęć bezpieki z po bytu Czesława Miłosza w w PRL między 5 a 19 czerwca 1981 roku

Pomocnicy aparatu represji w Polsce Ludowej

## Twórczy donosiciele

MSW odpowiedzialny w strukturze MSW za jego „ochronę”. Utrudnieniem jest stosowane przez funkcjonariuszy w statystykach nazewnictwo i formalne podziały zmieniające się w różnych okresach. Unaocznieniem tego jest chociażby stan agentury w środowisku twórczym w latach 1965 – 1974 w podanej niżej tabelce. Zwróćmy uwagę na rok 1973. Wtedy w danych statystycznych podzieleno rubrykę „Wroga działalności w środowiskach twórczych” na: kulturalne i naukowe, jednocześnie wyłączając do osobnej rubryki pozycję: „Antysocjalistyczna działalność w środowiskach i środowiskach masowej informacji”. W ten sposób nastąpiło widoczne obniżenie liczby OZI.

W celu zobrazowania ilości agentury w środowisku twór-

czym skupmy się na literatach. Choć prowadzenie badań utrudnia brak teczek obiektowych dotyczących ZG ZLP pod kryptonimem „Jawor” oraz dotyczących warszawskiego oddziału ZLP pod kryptonimem „Almanach”, to jednak możemy wskazać, kto działał w tym środowisku, współpracując z tajną policją polityczną PRL.

W roku 1957 Wydział IV Departamentu III MSW posiadał 4 agentów i 34 informatorów, a pod koniec tego roku odpowiednio 5 i 22. W 1963 roku dysponował tylko 16 agentami w tym środowisku! Jednak liczba 145 kontaktów poufnych/służbowych kazała budować tezę, że infiltracja środowiska postępowała w oparciu o tę kategorię OZI. Jednym z najbardziej twórczych donosicieli był Kazimierz Koźniewski, którego wni-

kiwie analizy, raporty były bardzo pomocne SB w pracy operacyjnej w tym środowisku. Podobnie było w przypadku KO „Grześ”, czyli Henryka Gaworskiego, czy TW „Zalewski”, czyli Aleksandra Minkowskiego. Innym przypadkiem był werbunek osób będących blisko tych rozpracowywanych przez SB. Jak daleko była w stanie posunąć się SB, świadczył werbunek Zofii O'Bretteny, późniejszej żony (na co SB wyraziła zgodę!) Pawła Jasienicy.

Dobrym przykładem rozwoju sieci agenturalnej wśród literatów było środowisko wrocławskie rozpracowywane w ramach SO kryptonim „Twórcy”. Do 1964 r. SB posiadała w tym środowisku tylko jednego agenta o pseudonimie Jan. Był nim dziennikarz, a zarazem literat, członek wrocławskiego oddzia-

Głupio napisany donos zniszczyć

## Delatorstwo

Kazimierz Orłowski w „Historii »Cudownej meliny«” wspomina o tym, że wydaną w Paryżu przez Giedroycia swoją powieść ujrzał po raz pierwszy leżącą na biurku oficera Służby Bezpieczeństwa. Miało to miejsce na Rakowieckiej, dokąd wezwano go... telefonicznie. Nieznany mężczyzna zadzwonił do jego mieszkania i poprosił o stawienie się na ubecji danego dnia o wskazanej godzinie. Pisarzowi do głowy nie przyszło odmówić tego spotkania. Inni dostawali podobne telefony, z tym że jeszcze mniej formalne, bo „zapraszające” do kawiarni, restauracji czy na spacer po Łazienkach.

KRZYSZTOF MASŁOŃ

Orłowski był i tak w tej szczęśliwej sytuacji, że gdy zobaczył swoją książkę w rękach funkcjonariusza SB, wiedział, w jakim charakterze został poproszony na rozmowę. Był po jednej stronie barykady, jego rozmówca po drugiej. Oczywiście, mógł z tego spotkania do domu nie wrócić, przynajmniej przez jakiś czas. Ale sytuację miał jasną. A że mogłaby stać się ona jeszcze bardziej klarowna, gdyby tamten telefon zlekceważył, zaczął na urzędowe wezwanie, a następnie posłużył się formułą „odmawiam zeznań” – tego nie wiedział. W PRL, gdy władza od człowieka czegoś chciała, nie odmawiała się jej. To był inny świat.

W tym innym świecie jedni wili się niczym piskorzem, by zejść z oczu policji politycznej, by przestała się nimi interesować. Inni przeciwnie, gorliwie wypełniali „życzenia” bezpieki, stawali się regularnymi agentami, częstokroć wyprzedzającymi oczekiwania swoich mocodawców. Nie ma sensu powtarzać wielokrotnie przywoływa-

nych nazwisk. Co tymi ludźmi powodowało? Strach, chciwość, chęć poczucia się kimś ważniejszym, niż było się wręczystości? Każdy przypadek był inny, niemniej w środowiskach twórczych próżno by szukać takich delatorów, o których pisał Czesław Miłosz w „Roku myśliwego”, a którzy rzekomo „wiedzą, że trzeba kombinować, aby jakoś przeżyć, i co do których nie ma wątpliwości, że za równowartość jednego posiłku sprzedadzą bliźniego (...) Zawsze ich dużo, ale reżimy totalitarne mnożą ich ilość zawrotnie”.

Nie, tajni współpracownicy SB rekrutujący się spośród twórców kultury, niezależnie od ich aktualnej kondycji finansowej, z głodu z pewnością nie przymierali. Co nie znaczy, że nie byli łasi na dobra materialne. Dowodzą tego pokwitowania otrzymywanych „prezentów”, a często konkretnych sum pieniędzy za „usługi”.

Idź śmiało tą drogą

Brak pełnego dostępu do akt Instytutu Pamięci Narodowej, nieprzeprowadzenie lustracji

Liczba tajnych współpracowników pionu III w środowisku twórczym oraz naukowym w latach 1965 – 1974

Lata	Departament	Liczba TW		
		Wydziały	Powiaty	Razem
31 XII 1965	15	139	65	219
31 XII 1966	-	38	21	69
31 X 1969	27	-	-	-
31 XII 1970	31	248	158	437
1971	31	292	176	499
1972	35	303	222	560
1973	12	79	48	139
1974	14	88	48	150

łu ZLP Czesław Ostankowicz.

List 34 z marca 1964 r. zaktywizował funkcjonariuszy SB do zwiększenia dopływu informacji ze środowiska literackiego zarówno w Warszawie, jak i w oddziałach terenowych. Przystąpiono do typowania kandydatów na OZI, a efektem tych działań było ponowne pozyskanie Henryka Worcella na tajne-

go współpracownika SB pod pseudonimem Konar. Autor „Zaklętych rewirów” po raz pierwszy współpracował z bezpieką w latach 1949 – 1955, wykonując wtedy zadania dotyczące środowiska wiejskiego. Po raz drugi został zwербowany w 1964 r. ze względu na swoją działalność pisarską i członkostwo w ZLP.





## Cytaty z donosów

ny i literacki. Najczęściej sięga się po autorów warszawskich takich jak Woroszyński, Jastrun, Andrzejewski i inni, którzy nieraz dawali przy różnych okazjach dowody swojej nielojalności wobec polityki kulturalnej państwa. Nie jest także rzeczą przypadkową, iż do składu kolegium redakcyjnego dokończono Andrzeja Szczypiorskiego, redaktora i krytyka literackiego z Warszawy. Robi się to po to, by wzmocnić pozycję „Odry” autorytetami i utrwalić jej ogólnokrajowy charakter.

(KO „JCz”, czyli Jan Czopik-Leżachowski, na temat sytaucji w „Odrze”, 23.01.1974 r.)

Bardzo kłopotliwy jest problem Rafała Wojaczka. Ten uzdolniony poeta zachowuje się zupełnie po chuligańsku, jest notorycznym pijakiem i po pijanemu kaleczy ludzi, rzucając w nich szklankami lub popielniczkami. Tak było niedawno, gdy w MPiK skaleczył młodego kolegę (czego świadkiem był.....). Tak było na zebraniu Koła Młodych, kiedy uderzył Jagodzińskiego ciężką szklaną popielniczką (gdymy go trafił w głowę i zabił – wtedy – jak sam Jagodziński powiedział – problem Wojaczka przestałby istnieć). Parę dni temu do zarządu oddziału nadeszło pismo z izby wytrzeźwień, żądające wyegzekwowania 270 zł od Wojaczka za jego pobyt.

Jest jakimś nieporozumieniem fakt, że Wojaczekowi często przyznaje się stypendia, bo natychmiast po otrzymaniu pieniędzy zapija się i kaleczy ludzi. Można twierdzić, że każde przyznane mu stypendium to jedna rozbita przez niego twarz więcej. Zachodzi poważne niebezpieczeństwo, że kiedyś w stanie nietrzeźwym popełni zabójstwo.

Związek Literatów jest wobec niego bezsilny, jedynie co mógł zrobić, to nie zakwalifikować go jako członka ZLP.

Natomiast zadziwiająca jest bezsilność władz wobec tego chuligana. Władze często go aresztują, ale i natychmiast puszczają go na wolność, bo ma tzw. papiery wariackie, jakieś orzeczenie lekarskie z pobytu w szpitalu psychiatrycznym przy ul. Kraszewskiego. Dokąd więc ten niebezpieczny wariat będzie rozrabiał i kaleczył ludzi? Dopóki kogoś nie zabije?

Władze powinny wreszcie znaleźć sposób ukroczenia samowoli tego niebezpiecznego faceta. (TW „Kona” o Rafale Wojaczku, 9.03.1971 r.)

Podczas zjazdu w prywatnych rozmowach z Putramentem i Leopolodem Lewinem usłyszałem ich pretensje do mnie, do zarządu naszego oddziału o to, że nie byliśmy dobrze zorientowani i zaprosiliśmy na Wiosnę Kłodzką takich ludzi jak Stonimski, Seweryn Pollak i Sandauer, że trzeba ich było na parę tygodni przed Wiosną skreślić z listy zaproszonych. Usprawiedliwiałem się tym, że co roku zapraszamy różnych ludzi, co do których nie jesteśmy zorientowani, ale przecież Wydział Kultury i Komi- tet Wojewódzki ma wgląd w tę listę i może dość zawczasu

AGNIESZKA  
GRALIŃSKA-TOBOREK

Odczucie potęgi władzy dotknęło wszystkich obywateli powojennej Polski bez względu na swoje miejsce w jej strukturze. Z doświadczenia bardziej niż z teorii czerpie sztuka, i dzięki sprawnym narzędziom, jakimi są obraz i opis, przybliża nas do tego, czym była władza w okresie PRL. Prześledzenie motywu władzy w sztuce polskiej tego okresu nie tylko pozwala nam na stworzenie jej wielokrotnego portretu, ale też pokazuje artystów, którzy za pomocą sztuki próbowali oprzeć się jej mocy.

### Milczenie

W najbardziej bezlitosnych systemach dyktatorskich bunt jest mniej prawdopodobny, niż tam, gdzie dzięki pewnym swobodom upośledzeni mają nadzieję na lepsze życie – twierdził socjolog Lewis A. Coser w swojej teorii konfliktu. W sytuacji kompletnego braku nadziei nawet artyści milczeli. Zadziwiający jest fakt, że w czasie stalinizmu w Polsce obok oficjalnego, socrealistycznego portretu władzy nie powstały żadne szkice do szuflady, które miałyby dać świadectwo, udokumentować czy przynajmniej odegrać się za pomocą sztuki. Istnieją przecież artystyczne zapiski z czasów wojny, nawet w obozach koncentracyjnych znalazł się ołówek i papier.

Czy nic nie przetrwało z czasów stalinizmu? Może takie prace nigdy nie były opublikowane, może twórcy nie chcieli później ich upublicznic? Powinny wypłynąć w czasie stanu wojennego, gdy było zapotrzebowanie na tego typu prace, a jednak takich dotąd się nie odnajduje. Czyżby teoria na gruncie sztuki się nie sprawdzała? A może dopiero katastrofa po katastrofie niesie ze sobą taki brak nadziei, że pozostaje tylko milczenie, bo czymże jest upadek sztuki wobec klęski całego narodu? Można albo malować fałszywe portrety władzy wedle jej własnego życzenia, albo... przestać być malarzem. Nie mamy więc ob-



◆ Przygotowania do wystawy fotograficznej „Grudzień '70” w grudniu 1980 roku

razu władzy z czasów, gdy była ona tak obecna, tak realna, a jednocześnie przezroczysta, przenikająca na wskroś życie publiczne i prywatne. Władzy, która nie tylko represjonowała, skazywała na śmierć, ale także hipnotyzowała, mamiła i zniechęcała umysł.

Sztuka po odwilży także mogła pokazać tylko tyle, na ile władza zezwoliła. Publicystyczna „Arsenał”, głośnej wystawy „młodej plastyki” w 1955 r. polegała na ekspresjonistycznym ukazaniu kosmaru wojny, niemożliwa była jednak jakakolwiek rewizja tego, co po wojnie. Naturalną reakcją na socjalistyczny realizm było zwrócenie się ku abstrakcji. Może wstręt do figuracji był też Herbertowską „kwestią smaku”, wyjściem ponad ideologiczne uwikłanie. W wysublimowanym, czystym świecie bez-

przedmiotowości nie widać cienia powrozu, ręce artysty wydają się całkiem wolne w swych gestach. W zniewolonym kraju odejście w świat czystej abstrakcji mogło początkowo być uważane za sprzeciw wobec władzy, szybko jednak stało się udawaniem, że jej w ogóle nie ma, że sztuka władza nie dotyka.

### Portret – alegorie, symbole, metonimie

Trzeba było kolejnych dziesięciu lat pod presją władzy, ale i twardszego gruntu „małej stabilizacji”, aby niektórzy artyści mogli dotknąć rzeczywistości. Może gdyby Andrzej Wróblewski żył, nie byłoby tej dekady milczenia? A może właśnie dzięki niej stał się patronem „nowej figuracji”? Do niego bowiem odwoływali się artyści krakowskiej grupy Wprost powstałej w 1966 roku, których

programowym założeniem było mówić bez ogródek. Ale czy da się namalować władzę wprost, czy też trzeba szukać chwytu – alegorii, metonimii, symbolu?

Różnych sposobów używali artyści, by dotknąć problemu władzy. „Ojciec Wirgiliusz”, czyli portret Gomułki z odciętym mózgiem Zbyluta Grzywacza czy jego cykl „Mówców” – ludzie bez jakości, w maskach przeciwigazowych, pustych w środku – to próba sportretowania władzy. „Ojciec Wirgiliusz”, czyli portret Gomułki z odciętym mózgiem Zbyluta Grzywacza czy jego cykl „Mówców” – ludzie bez jakości, w maskach przeciwigazowych, pustych w środku – to próba sportretowania władzy. „Ojciec Wirgiliusz”, czyli portret Gomułki z odciętym mózgiem Zbyluta Grzywacza czy jego cykl „Mówców” – ludzie bez jakości, w maskach przeciwigazowych, pustych w środku – to próba sportretowania władzy.

klaskacze i urzędnicy do wiatania z zawieszoną na kiju szmatką – jak to robił Jerzy Beres? A w końcu można spróbować uyskać to, co jest konstytutywną cechą portretu – podobieństwo.

Stało się to możliwe wcale nie w malarstwie czy w rzeźbie, ale w nowoczesnej awangardowej formie twórczej aktywności, jaką jest performance. Było to podobieństwo w działaniu, bo istotą władzy jest działanie. Fałsz relacji władza – podwładny (czy może lepiej poddany), monolog zwany dialogiem, ukazany został poprzez figurę, jak w performance „Dialog z rybą” Zbigniewa Warpechowskiego. Oto artysta – figura władzy, rozmawia z wyjętą z wody rybą. Głaszcząc ją, przytula, ubiera, śmieci rybę, która jest niema i bezbronna. Podobny dialog prowadzili ze sobą Zofia Kulik i Prze-

Pomocnicy aparatu represji w Polsce Ludowej

## Twórczy donosiciele

nego posiadali w kwietniu 1981 r. 11 osobowych źródeł informacji. W 1983 r. było to 4 TW, 1 konsultant i 4 KO. Rok później stan sieci wynosił 4 TW, 1 konsultant i 5 KO, a w 1986 r. na 100 osób kwalifikowanych jako środowisko literackie Dolnego Śląska SB dysponowała 5 TW oraz 4 KO i jednym kandydatem na TW. Na początku 1989 r. w środowisku literackim SB posiadała 6 tajnych współpracowników oraz kilka kontaktów operacyjnych oraz służbowych.

Dla lat 1981 – 1983 możemy podać liczbę agencji prowadzonej przez Wydział III KS MO (SUSW) w Warszawie. Środowiskami twórczymi zajmował się tam Wydział III-1 i III-2. W 1981 r. w środowisku naukowym i twórczym posiadał on 86 TW, w 1982 r. już 100, a w roku 1983 odpowiednio 188 TW.

Jak wskazywano, informacje o działaniach neoZLP były wystarczające, natomiast problemem było dotarcie do literatów uznawanych za opozycjonistów.

### Werbownicy

Werbunek OZI spośród twórców wymagał od funkcjonariuszy SB wiedzy i umiejętności, ale także dostosowania się do sytuacji. Ppor. Andrzej Sieradzki (też literat, debiutował w 1980 r., do dziś członek ZLP w Warszawie) werbujący Jana Marię Gisgesa pisał w czerwcu 1982 r.: „Na wstępie rozmowy wręczyłem żonie J.M.G. kwiaty (poważnie chorowała w ostatnim czasie) oraz zostałem zaproszony do gabinetu pisarza, gdzie były warunki sprzyjające planowanej rozmowie. Przedstawiłem się jako oficer SB współpracujący na

odcinku literackim z komisariatem wojskowym ds. kultury. [...] W dalszym etapie rozmowy nawiązałem do chęci i potrzeby podtrzymania z J.M.G. dialogu w zakresie doradczo-konsultacyjnym. W/wym. stwierdził, że powyższą rozmowę traktował jako jednorazową. Nie chciał być w jakimkolwiek sposób związany z organami SB czy LWP [...] W dalszej części rozmowy przekonałem J.M.G. o potrzebie chwili, aby połączyć wszystkie wysiłki dla dobra związku, gdyż przeciwnik polityczny również próbuje organizować szeroki front antysocjalistyczny. J.M.G. zgodził się utrzymywać kontakt poufny ze mną”.

Ten przebieg rozmowy zapisany przez funkcjonariusza SB wskazuje, w jaki sposób starali się oni docierać do osób związanych ze środowiskiem, a co



◆ Melchior Wańkowicz z żoną Zofią i córką Marią Erdman. Zdjęcie wykonane przez SB



nawet artyści milczeli

## – portret wielokrotny

mysław Kwiek w performance „Działania głowę” („Trzy odsłony”). Ona siedziała tak, że głowa wystawała jej z miski, on nalewał do miski wodę, mył w niej ręce i nogi i dolewając, namawiał „no, powiedz coś, no, powiedz”.

Krytycznych wobec władzy wystąpień było niewiele i miały one charakter osobistego protestu. Dopiero lata 80., zwłaszcza po ogłoszeniu stanu wojennego, obfitowały w realizacje polityczne zaangażowane o charakterze zbiorowych manifestów. Artyści czuli się głosem uciszonej części narodu, czego dowodem były wystawy grupowe organizowane w przykościelnych galeriach. Polaryzacja my – oni uwidaczniała się w symbolice najprostszej – bieli i czerwieni. Czerwony kolor nie był już nawet szeroko pojętym symbolem, ale metoniimią czyli zamiennią. Czerwień to władza – jej działanie, narzędzia, funkcjonariusze. Jednocześnie władza zyskała twarz, stała się bardzo konkretna, przybierając

generalski mundur i ciemne okulary. Wśród atrybutów władzy były kajdany, kraty, czolgi, ale i telewizory, gazety, czarne ptaki (wrony), wilki. Dosłowność ikonograficzna jak i doraźność uwidaczniająca się przede wszystkim w braku dbałości o technikę, wykończeniu prac, spowodowały, że drugoobiegowa sztuka lat 80. w dużej mierze poszła w zapomnienie. Z tych samych jednak przyczyn w czasach, gdy powstawała, miała swoich zwolenników wśród odbiorców może nieobcych ze sztuką, ale odnajdujących w niej własne doświadczenia. Działanie władzy, jej fizyczna wręcz siła z jednej strony, a szarość, niechlujstwo, prowizoryczność rzeczywistego świata z drugiej, to dwa elementy – treści forma składające się na zbiorowe doświadczenie, jakie dzieliła ze społeczeństwem sztuka.

### Ironia i karnawał

Miłosz w „Zniewolonym umyśle” pisał, że kolejne poko-

lenie, wychowane od początku w nowym ustroju pewnie będzie już pozbawione wszelkich wątpliwości i zapewne także władza tak widziała przyszłość – z oddanymi, wiernymi artystami. A jednak historia nie potwierdziła takiej tezy. W sztuce młodych twórców debiutujących w latach 80. bunt przeciwko władzy jest silny, ale odmienny niż u starszych kolegów. Zamiast metonimicznych skrótów myślowych, patosu i cierpiętności zanurzenia w rzeczywistość pojawia się nieoczekiwanie ironiczny dystans, dowcip, nonszalancja. Wszystko w niezwykłe barwnej i ekspresyjnej formie, dzięki której to pokolenie nazwano nowymi dzikimi.

Przemieszanie motywów, zaskakujące zestawienia, wzbudzały czasem uśmiech, czasem oburzenie. Motyw władzy stał się w ich twórczości mniej jednoznaczny. U Marka Sobczyka portret gen. Jaruzelskiego z nabożem w ustach na tle rastamańskiej flagi nosi tytuł „Gandzia” (jak ówczesnie nazywano marihuanę), u Ryszarda Woźniaka w pracy „Czerwony rogalik codziennie na śniadanie” sierp i młot zamienia się w księżyc i palmę, a żołnierz radziecki u Pawła Kowalewskiego to „Mon cheri Bolszeviq”. Ironicznie potraktowany motyw władzy przewijał się w twórczości grup artystycznych: Luxus, Grupa czy Neue Bieriemienost.

Najczęściej wyśmiewanym elementem władzy stali się jej funkcjonariusze. Błękitni milicjanci, czarni, uzbrojeni zomowcy, stali się ulubionym tematem nie tylko dowcipów opowiadań, ale i malowanych. Zwizualizowana władza staje się śmieszna w „paraartystycznych” działaniach, takich jak szablonowy happening. Lenin z domalowanym irokezem, gen. Jaruzelski jako smok wawelski lub Super-



• Happening Pomarańczowej Alternatywy z okazji Dnia Dziecka w 1989 roku. Oficer MO ustala, co wolno uczestnikom, a czego nie wolno

men – to motywy z szablonów, jakie pośpiesznie odbijano na murach wielkich miast. Ta ciekawa forma artystyczna wymagająca umiejętności połączenia czytelnego znaku z wyrazistym, dowcipnym hasłem była sposobem wypowiedzi bezpośredniej, wprost na ulicy. Wolnościowcy i anarchizujący charakter szablonów sprawia, że także dziś młodzi ludzie chętnie go używają.

Najbardziej jednak rozbijającą siłą wobec władzy okazała Pomarańczowa Alternatywa. To pospolite ruszenie młodych ludzi pod przewodnictwem Waldemara Fydrycha zwanego Majorem bez żadnego lęku i zahamowania stanęło naprzeciw władzy w roli błazna. Operując w ironiczny sposób nowomową władzy, jak i jej wizualnymi wizytówkami, dokonywała ich karnawalizacji. W hasłach kolejnych akcji: „Święci Mikołajowie przewodnią siłą na-

rodu”, „Rewolucja krasnali”, czy „Dzień Wojska” zamieniała porządek, zawieszając dotychczasowe zasady dzięki ironii, grotesce. Funkcjonariusze bez względu na to, czy nie reagowali na skandowane komunistyczne slogany i cytaty z wielkich myślicieli marksizmu, czy też próbowali interweniować w przypadku wręczania im kwiatów, gonili z pałkami studentów uciekających z napisami „galopująca inflacja”, zawsze byli ośmieszani, tracąc władzę mimo swej mocy.

Oczywiście takie działanie niemożliwe byłoby w czasach stalinizmu, a pewnie i w późniejszych latach PRL. To powolny upadek systemu, ale i mentalna przemiana młodego pokolenia, które bez doświadczenia grozy i lęku przed konsekwencjami gremialnie ją ośmieszało, pozwoliły na nowy portret władzy rodem z gabinetu luster.

## Cytały z donosów

zasięgnąć co do zaproszonych informacji u władz centralnych i wcześniej zwrócić nam uwagę, byśmy zaproszeń do tych ludzi nie wysyłali. Trzeba będzie o tym pamiętać przy organizowaniu następnej Wiosny – o ile ona w ogóle się odbędzie.

(TW „Konar” w sprawie skreślenia Antoniego Słonimskiego, Artura Sandauera oraz Seweryna Pollaka z listy zaproszonych na coroczną Kłodzką Wiosnę Poetycką, 12.05.1970 r.)

Członkowie Ugrupowania 66 uważają, że poezja, aby była twórcza i prawdziwie współczesna, powinna za swój punkt zerowy uznać osiągnięcia poezji lingwistycznej, jej nieufność do słowa i całą wieloznaczność tegoż. „Poeta musi” – piszą w manifestie – „odznaczać się twórczym stosunkiem do słowa, widzieć kształtowanie, ciągłą nieprecyzyjność i niedokładność języka poetyckiego”. Nie sposób stwierdzić temu odmówić słuszności. Nie sposób dłatego, że stwierdzenie to powinno być naczelną maksymą każdego, kto naprawdę twórcze pisanie pojmuję w kontekście zjawisk i przeobrażeń współczesnego mu społeczeństwa, kto stara się być sejsmografem tych zjawisk. „Jeśli skłonni jesteśmy uznać niektóre głosy o kryzysowej pozycji sztuki we współczesnej kulturze, to tym bardziej chcemy szukać dla niej nowych funkcji, nowych zastoso-

„Wan” – piszą dalej w swym manifestie poeci Ugrupowania 66. Zastanawiające jest, że członkowie Ugrupowania 66 w swej twórczości ani jednego ze stawianych wyżej postulatów nie zrealizowali. Grupa, która w 1966 roku ogłosiła się „grupą” powstała na zasadach strategicznych, według starego powiedzenia „kupą mości panowie”. (TW „Kasa n der” o Ugrupowaniu 66, 1.02.1971 r.)

Andrzej Waliński – satyryk. Czyni złośliwe uwagi na temat: a) organizowania nagonek na określone grupy ludzi („Upadek rodu Dreptaków”); b) stojących przed nami zadań („Korzyść”); c) zbierek pieniężnych („Dyskusja”); d) wyrazów wdzięczności składanych za trud i pracę przez różne osobistości przy różnych okazjach; e) zakłamania i obłudy wynika- jących z postawy akceptującej otaczającą rzeczywistość. (Konsultant „Zenon”, wte dy jeszcze kandydat AS, czyli Aleksander Soszyński, o twórczości Andrzeja Walińskiego, 12.07.1975 r.)

Przedstawił po dwa wiersze tłumaczone, poety amerykańskiego Kamienca i rosyjskiego Josifa Brodzkiego. Stwierdził, że ich tłumaczenia przedstawia, gdyż poeci ci najbliżsi są jemu w formie i treści. Następnie przedstawił 19 utworów z tomiku, który kompletuje do wydania, a nosi roboczy tytuł „Wiem, że tak nie jest”. Stwierdził, że wszystkie wiersze napisane czytelnie, w formie swej ciekawe, ale w treści na - szpikowane krytyką status +6



♦ Reklama Teatru Letniego na molo w Sopocie, przelom lat

Pomocnicy aparatu represji w Polsce Ludowej

## Twórczy donosiciele

najważniejsze, jakich argumentów używali, aby nakłonić ich do współpracy z aparatem bezpieczeństwa O swoich doświadczeniach w pracy z twórcami funkcjonariusze SB mówili: „przejmowałem literatów i bałem się wielkości zadania. Miałem się zmierzyć z ludźmi, którzy nazwiska znałem z lektur szkolnych, a twarze z telewizji. Miałem z nimi rozmawiać, rozpracowywać, pozyskiwać. Obawiałem się, że ta rola mnie przeraża. Literaturę poznałem od tyłu: kto z kim, kiedy, gdzie, dlaczego, odruch czytania wyrobiłem sobie później. To jest zasługa pracy w SB, że teraz sięgam po gazetę, książkę”. Na marginesie tej wypowiedzi warto zauważyć, że w połowie lat 70. odsetek funkcjonariuszy z wyższym wykształceniem pracujących w Sekcji IV Wydziałów III SB w

komendach wojewódzkich był wysoki i sięgał nieraz 100 proc. składu tych pionów.

W jaki sposób osaczano ofiary? Marek Nowakowski był rozpracowywany od połowy lat 70. w ramach SOR „Nowy” przez Wydział IV Departamentu III MSW. Do jego obserwacji i śledzenia każdego kroku zwerbowało kilka bliskich pisarzowi osób z lat młodości, z którymi po zakończeniu szkoły lub w innych okolicznościach na parę lat stracił kontakt. W pewnym momencie jego życia, gdy coraz bardziej zaangażowany w działalność opozycyjną pisarz stał się obiektem zainteresowania SB, napotkał je ponownie, a one odnawiały z nim kontakt towarzyski. Ich celem była permanentna inwigilacja autora „Raportu z obłąkanego miasta” i pomoc Służbie Bezpieczeństwa w walce z niepokornym pi-

sarzem. W podobny sposób rozpracowywano innych twórców.

Bez pomocy agentury umiejscowionej w środowisku twórczym władzom bezpieczeństwa trudno byłoby prowadzić działania operacyjne wymierzone w literatów aktorów, muzyków czy plastyków Dlatego tak bardzo w tym środowisku liczyła się jakość pomocników SB. Werbunki opracowywano starannie niż w przypadku innych grup społecznych, a gdy zakładano, że formalne wymogi rejestracji mogą przeszkodzić w pozyskaniu cennego źródła informacji, nie stosowano ich. Liczne zidentyfikowane przykłady osobowych źródeł informacji wskazują, że dotychczasowa wiedza o twórcach literatury czy muzyki wymaga uzupełnienia i pogłębienia.



♦ Antoni Słonimski (kryptonim obserwacyjny Sokół) z żoną sfotografowany przez bezpiekę



## Cytaty z donosów

5+ w Polsce. Jak sam mówił, odpowiadając na wiele pytań stawianych mu przez młodzież, że „poezja powinna być krytyczna, jako przeciwwaga stanu euforii zachwyty – och jak u nas dobrze – na co dzień tłoczone ludziom w głowy w prasie i wystąpieniach”. Stwierdził również, że nie lubi ludzi typu Filipowski, ludzie silnych, z silną pięścią, którzy swą pięścią mózg wgniatają.

(TW „Czar” o spotkaniu Stanisława Barańczaka z czytelnikami we Wrocławiu, 9.04.1976 r.)

8 maja zostałem zaproszony do p. Worcellów. Rozmawialiśmy przede wszystkim na temat minionych wyborów, a także perspektyw pracy nowego zarządu. Henryk Worcell powiedział mi, że we właściwym czasie zażegnał niebezpieczeństwo nieważnienia wyborów, o czym mówiła i chciała spowodować Urszula Koziół. Rzeczą dotyczyła kandydatury Stanisława Srokowskiego, który przyjął funkcję w Zarządzie Głównym ZLP – nie wiedząc o tym, że statut zabrania w takich przypadkach kandydowanie do zarządu oddziału. W każdym razie, ażeby przeciwdziałać ewentualnym próbom wycofania Stanisława Srokowskiego, zarówno Stanisław Srokowski, jak i Henryk Worcell porozumieć się w tej sprawie ze swoimi znajomymi w ZLP w Warszawie, uprzedzając w ten sposób ew. wizytę kogoś z grupy odrażającej.

(TW „Zablocki”, czyli Danuła Kostewicz, 11.05.1978 r.)

Większość młodych kontestuje. Kontestacja wzmożła się wskutek niedrukowalności liderów nowej fali (Kornhauser, Barańczak, Zagajewski, Krynicki). Stali się oni bohaterami młodych. Realizacje epigonów nowej fali są słabe literacko i artystycznie, są w pewnym sensie powieleniem tego, co już zostało powiedziane pełniej i znacznie lepiej. Z talentem.

(Konsultant „Zenon” o nowej fali, 8.12.1976 r.)

Stanisław Srokowski dowiedział się w Warszawie, rzekomo z absolutnie kompetentnych źródeł, że Urszula Koziół pomimo gwałtownej zmiany kursu należała do osób bezpośrednio chronionych i protegowanych przez Łukasiewicza z KC. Podobno, jak twierdzi Srokowski, Łukasiewicz osobiście zastrzegł w cenzurze jej nazwisko – to znaczy – nie wolno było publikować żadnych krytycznych uwag na temat twórczości Urszuli Koziół, we wszystkich wydawnictwach miała także glej pierwszeństwa. Dowodem na tę szczególną sytuację była też jej nietykalność we Wrocławiu. Podobno, ilekroć zgłaszano w KW jakieś krytyczne uwagi pod jej adresem, zostawały one pomijane milczeniem lub uwaga, z której wynikało, że trzeba jej dać spokój. Protekcji Łukasiewicza zawdzięcza ona też stypendia na wyjazdy zagraniczne – były to Włochy i Belgia, gdzie prywatny wyjazd i pobyt (bez motywuacji oficjalnej – zawodowej) zostały sfinansowane przez władze polskie – na po- ➔

O znaczeniu pierwszych koncertów rockowych w Polsce

### ANNA IDZIKOWSKA-CZUBAJ

Już po pierwszym występie zespołu Rhythm and Blues – 24 marca 1959 r. w gdańskim klubie Rudy Kot – przewartościowano istniejące dotąd przekonania dotyczące tego, jak ma wyglądać występ na scenie, jak ma się zachowywać publiczność, jakie miejsce w życiu społecznym zajmuje młody człowiek. Bogusław Wyrobek – pierwszy i niekwestionowany rock’n’rollowy idol młodzieży – wspominał, że młodzież krzyczała na występach zespołu: „Chleba, Wyrobka i rock’n’rolla”, co być może nie podobało się wielu „bardzo ważnym osobom”, ale raz uruchomiony mechanizm nie dał się już zatrzymać.

Wyjątkowość rock’n’rolla polegała na skupieniu wokół siebie wielu różnych zjawisk, takich jak charakterystyczna moda, kolor instrumentów, obyczaj i sposób zachowania się na scenie. Piosenka do tej pory miała być „kulturalna” i „przyjemna”. Podobnie schludny i uroczy miał być jej wykonawca. Nie inaczej miał wyglądać koncert. Wokaliści śpiewają, muzycy grają, a publiczność siedzi i słucha. To był schemat, który rozpaczliwie do rock’n’rolla nie pasował, i któremu należało się przeciwstawić. Młodzi ludzie przejawiali na koncertach nadzwyczajną aktywność, która denerwowała nie tylko władze, ale i dorosłą część społeczeństwa. Jak stwierdził A.P. Wojciechowski: „Zamiast usiąść grzecznie w fotelach, posłuchać, poklaskać i spokojnie pójść do domu, to oni wrzeszczą, gwizdzą, dewastują: bez przerwy trzeba ich odganiać ze sceny”.

#### Revolucja Non Stop

Nowość Non Stopu polegała na zmianie istniejącej konwencji koncertu, gdzie orkiestra gra, a publiczność siedzi i słucha. Muzyka, zgodnie z nazwą, miała brzmieć bez tradycyjnych przerw, które robiła zazwyczaj orkiestra. Pierwszymi gospodarzami

rzami sopockiego Non Stopu byli Czerwono-Czarni. W latach następnych występowali tam: Niebiesko-Czarni, Skaldowie, Grupa ABC, Test, Trio Wojciecha Skowrońskiego, Breakout, Krzak, Budka Suflera, SBB, a także zespoły z Węgier, Czechosłowacji i NRD.

Na przełomie lat 50. i 60. młodsza część społeczeństwa była u nas po prostu niższą kategorią społeczną przeznaczoną do wychowania, odpowiedniego ukształtowania i włączenia do dorosłego społeczeństwa. Oficjalne wytyczne regulowały całokształt życia młodych ludzi: począwszy od wyglądu zewnętrznego, poprzez życie szkolne i czas prywatny. Uczniowie szkół podstawowych i średnich nie powinni wyróżniać się stylem życia, potrzebami i strojem, który miał się charakteryzować prostotą i skromnością podkreślaną przez szkolny fartuch. Ubranie, także płaszczki i kurtki, zdobić miała szkolna tarcza pozwalająca na identyfikację młodego człowieka, dodatkowo symbolizująca jego miejsce w hierarchii społecznej. Regulaminy szkolne zabraniały młodym ludziom udziału w wieczornych rozrywkach dorosłych. Tzw. lotne komisje, złożone z nauczycieli i członków komitetów rodzicielskich, nadzorowały wejścia do kin i kawiarni. Niemile widziane były też prywatki, zwłaszcza te, które młodzi ludzie urządzali poza kontrolą rodziców.

Naruszenie zakazów oznaczało wystąpienie przeciw hierarchii wieku, niezmiernie ważnej w ówczesnym życiu społecznym. Tę hierarchię bardzo wyraźnie było widać podczas rock’n’rollowych koncertów. Sale wypełnione były przede wszystkim młodymi ludźmi, jednak w pierwszych rzędach siedzieli ludzie dorośli, często starzy – zasłużeni przedstawiciele związków, kółek, zrzeszeń. Dorośli siedzieli prosto, raz po raz odwracając się i patrząc z niesmakiem na to, co się działo za ich plecami. Widać było jed-

nak, że to oni zupełnie nie pasują do miejsca, w którym się znaleźli, a nie odwrotnie. Młodość zaczęła rządzić się swoimi własnymi prawami.

#### Gierek nie lubi Rhythm and Bluesa

Pierwsza fala muzyki rockandrollowej przybyła do Polski, jak stwierdził Franciszek Walicki, „drogą morską” do Gdyni. Miasta portowe odegrały istotną rolę w rozwoju tej muzyki. Do nich po raz pierwszy trafiały płyty przywożone na statkach z odległych krajów zachodnich. Do takich ważnych miast portowych należał także Liverpool – kultowe miejsce dla rocka.

W Gdańsku w 1959 r. powstał pierwszy polski zespół rockandrollowy Rhythm and Blues. Przedtem rock and roll był w Polsce wykonywany przez zespoły jazzowe, m.in.



➔ Bogusław Wyrobek podczas występu w Rudym Kocie



➔ Pierwszy koncert zespołu Rhythm and Blues – 24 marca 1959 roku w gdańskim klubie Rudy Kot

## Literat na służbie

Wykazywał inwencję, samodzielność i zaangażowanie, a co najważniejsze – posiadał informacje z rozpracowywanego środowiska literackiego

### WOJCIECH KUJAWA, SEBASTIAN LIGARSKI

Andrzej Sieradzki urodził się 2 kwietnia 1945 r. w Ostrowi Mazowieckiej. W 1959 r. rozpoczął naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 2 w Warszawie, jednakże ze względu na trudną sytuację materialną już w 1961 r. zmuszony został do porzucenia nauki i podjęcia pracy w FSO, początkowo jako monter

samochodowy, kończąc w 1973 r. na stanowisku technologa Działu Kontroli Jakości. Wicemistrzami kontynuował naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej nr 32 w Warszawie, a następnie od 1964 r. w Technikum Mechanicznym przy FSO oraz Studium Nauk Społecznych przy KW PZPR, które ukończył w 1971 r. W 1983 r. uzyskał tytuł magistra Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW.

W 1963 r. został członkiem ZMS, w którym pełnił funkcje przewodniczącego zarządu zakładowego oraz wiceprzewodniczącego zarządu wydziałowego. Sukcesy odnosił także w dziedzinie pedagogiki, bowiem od wstąpienia w 1966 r. w szeregi ORMO działał w Społecznym Zespole Pedagogicznym ORMO przy KD MO Praga-Płn., gdzie prowadził sekcje wywiadów środowiskowych i korepetycji dla nieletnich. Zor-

ganizował także w FSO pierwszą młodzieżową drużynę ORMO złożoną z członków ZMS. Jego wysiłki wychowania młodzieży w duchu socjalistycznym dostrzeżono – w 1969 r. został zgłoszony jako kandydat z terenu Warszawy do plebiscytu „Młodzieżowy bohater roku 1968”, w którym zajął zaszczytne drugie miejsce. Co więcej, uhonorowano go brązową Odznaką im. Janka Krasickiego.

Na przełomie 1969/1970 r. został członkiem PZPR.

Do służby wstąpił w lutym 1973 r. W latach 1977–1980 przeszedł przeszkolenie zawodowe w Wyższej Szkole Oficerskiej MSW w Legionowie. Od października 1983 r. pełnił obowiązki kierownika Sekcji III Wydziału III-1 SUSW w Warszawie. W tym czasie przełożył ni chwalił go za dobre rezultaty w pracy operacyjnej oraz organizację pracy zespołu. Wy-



# i rock'n'rolla...

przez formację Zygmunta Wacharego, grupę Drażek i Pięciu – Stanisława Drażka Kalwińskiego. Chór Czejanda w 1957 r. nagrał piosenkę „Tańcz i śpiewaj rock'n'rolla”, a Zbigniew Kurtycz „W Arizonie”. Jednak dopiero Rhythm and Blues był pierwszym polskim zespołem, który otwarcie głosił, że jest formacją rockandrollową. Grupę założył Franciszek Waliński, a wśród jej członków znaleźli się m.in.: Bogusław Wyrobek, Marek Tarnowski i grający na gitarze Leszek Bogdanowicz. Później dołączyli nowi wokaliści: Andrzej Jordan oraz Michał Burano, który stał się jednym z największych ulubieńców (wraz z Wyrobkiem) młodej publiczności, choć tzw. branżowa krytyka zarzucała mu wiele, przede wszystkim to, że nie potrafił mówić, a tym bardziej śpiewać, ani w polskim, ani angielskim, ani żadnym innym języku.

Podczas pierwszego występu zespołu wielką sensacją wzbudziła zelektryfikowana gitara, która została podłączona do wzmacniacza o mocy... 15 watów, wymontowanego z radzieckiego magnetofonu Dniepr. Prasa nie omisszała napisać o hałasie rozsądnym murów okolicznych budynków pochodzącym z tego właśnie wzmacniacza. Pierwszy koncert rock'n'rollowy w Polsce składał się prawie wyłącznie z utworów zachodnich, z wyjątkiem jednego, instrumentalnego – kompozycji Leszka Bogdanowicza: „Hoola-Hoop Boogie”. Pozostałe to utwory Billa Haleya, Elvisa Presleya, Little Richarda, „Fatsa” Domino, Paula Anki i Tommy'ego Steele'a.

Publiczność zapelniała największe hale w Polsce. Bogusław Wyrobek na koncertach potrafił bisować nawet dziewięć razy. Występy grupy, a właściwie zachowanie się publiczności, zaczęły budzić wkrótce liczne kontrowersje. W „Jazzie”, gdzie recenzje i tak były dość łagodne w porównaniu z prasą codzienną, napisa-



♦ Lata 80. Grupa młodzieży sfotografowana przez funkcjonariusza SB podczas festiwalu w Jarocinie

no m.in.: „Sposób produkowania się na estradzie R&B wyzwała wśród słuchaczy zbyt daleko idące reperkusje. Trochę znajomości psychologii i widownia złożona z wyrostków na wrzask zawsze odpowie wrzaskiem. Prawo odbicia i tutaj znajduje swoje potwierdzenie...”. Najwięcej emocji wzbudził artykuł Daniela Pasenta w „Polityce” pt. „A rachunki odrobione”. Bardzo często powoływali się na ten artykuł urzędnicy wydziałów kultury i sztuki, gdy odmawiali zespołowi zezwoleń na występy, radząc młodym wykonawcom, aby zabrali się do odrabiania rachunków, a nie liczenia pieniędzy. Pierwsza polska formacja rockandrollowa istniała zaledwie osiem miesięcy i zrealizowała 39 koncertów. Ostatni odbył się 27 paździer-

nika 1959 r. w Gdańsku. Do rozwiązania zespołu przyczynił się sam Edward Gierek – wówczas I sekretarz KW w Katowicach.

## Prześladowane naśladownictwo

W stwierdzeniu o liczeniu pieniędzy było sporo prawdy, chociaż nie dotyczyła ona samych wykonawców, którzy byli opłacani według wymyślonych stawek i nie opylali w luksusy. Z koncertów rock'n'rollowych największe profity czerpały państwowe Estrady, które przynosiły do tej pory same straty i były instytucjami dotowanymi. Gdy zaczęły one organizować występy zespołów młodzieżowych, zanotowano olbrzymią nadwyżkę zamiast dotychczasowego deficytu.

Koncerty muzyki rockowej na stałe wpisały się w życie spo-

łeczne. Specyfika czasu i miejsca niosła jednak ze sobą wiele paradoksów. Niejednokrotnie wyłączano światło podczas koncertu, gdy jakiś sekretarz doszedł do wniosku, że zespół gra za głośno, albo mobilizowano oddziały milicji do pilnowania „chuliganów”; a jak wiadomo, na takich koncertach byli „sami chuligani”.

Z czasem jednak stała się rzecz, która wcześniej była nie do pomyślenia – to młodzież zaczęła narzucać dorosłym styl zachowania, ubierania, myślenia. Wprowadziła nowe, inne postrzeganie zjawiska młodoci. Stało się ono o wiele bardziej atrakcyjne niż dorosłość czy dojrzałość, co zresztą pozostało do chwili obecnej. Młodość sama w sobie stała się wartością na tyle atrakcyjną, że zmieniono dla niej dotychcza-

sowe hierarchie społecznej drabiny. Jak czytamy w „Jazzie” w 1968 r.: „O ile do niedawna jeszcze dorośli oszołomieni dźwiękami muzyki beatlesowskiej zatrzaskiwali drzwi z okrzykiem: apage satanas! – o tyle teraz już nie próbują unikać hałaśliwej muzyki, najwyraźniej nie rani im uszu, skoro z takim zapalem naśladują tańce nastolatków; naśladownictwo zresztą obejmuje nie tylko tańce, ale także modę młodzieżową, a nawet sposób bycia i żargon młodych”.

Treść artykułu brzmi bardzo znajomo – zawsze zarzucano jakieś naśladownictwo. W początkowym okresie piętnowano naśladownictwo młodzieży, która powtarzała wzorce zachodnie – pod koniec lat 60. autor ubolewał nad tym, że starsi naśladują młodych...

kazywał inwencję, samodzielność i zaangażowanie, a co najważniejsze – posiadał informacje wyprzedzające z rozpracowywanego środowiska literackiego, które pozwalały na prowadzenie ofensywnych działań polityczno-operacyjnych. Prowadził siedmiu TW (w tym do połowy 1983 r. Jana Marię Gisgesa) oraz dwóch konsultantów.

Nic dziwnego. W lutym 1987 r. por. Andrzej Sieradzki został przyjęty do warszawskiego oddziału Związku Literatów Polskich. W informacji dla przełożonych wskazywał, że jego utwory nie miały związku ze służbą. Sieradzki od 1980 r. współpracował z miesięcznikiem „Poezja”, był laureatem kilku konkursów poetyckich. Jego debiutem były wydane

przez Wydawnictwo Iskry w 1986 r. tomiki pt. „Mówione pod wiatr” oraz „Na przekór”. W 1988 r. ukazał się kolejny zbiór wierszy „Malowane powietrze”. Sieradzki miał zamiar wydać także powieść dla młodzieży „Koń czarnoksiężnika”, zbiór anegdot „Księga humoru”, pisał też wiersze dla dzieci („Mleczna droga”). Pozycy tych jednak nie udało się odnaleźć i nie wiadomo, czy w ogóle się ukazały na rynku wydawniczym. Sieradzki pisał w raporcie: „Posiadane możliwości i kontakty osobiste w środowisku literackim wykorzystuję również do realizacji zadań służbowych na odcinku operacyjnej ochrony i kontroli środowiska literackiego”.

Kilka miesięcy po przyjęciu do ZLP Sieradzki złożył pierw-

sze podanie o zwolnienie ze służby. Motywował je członkostwem w ZLP i chęcią poświęcenia się pracy twórczej, a łączenie z nią pracy w SB miało być dla niego „zbyt uciążliwe”. Jednocześnie deklarował, że zdobytą wiedzę i doświadczenie zawodowe można będzie wykorzystać do prowadzenia dalszych działań operacyjnych w środowisku kulturalnym. Sieradzki wycofał raport dwa tygodnie później po rozmowie z zastępcą szefa SUSW w Warszawie płk. Stanisławem Przanowskim. W kwietniu 1988 r. zwrócił się o przyznanie mu dodatkowego urlopu z tytułu zajęć literackich. Nie czekając na opinię prawną, w czerwcu ponownie złożył raport o zwolnienie ze służby ze względu na pogarszający się

stan zdrowia oraz plany dużych przedsięwzięć literackich. W tym czasie przełożeni funkcjonariusza-poety wskazywali, że „por. Sieradzki w stosunkach z innymi pracownikami zbyt eksponował swoją osobę, dorobek twórczy – jest poetą, członkiem Związku Literatów Polskich – i osiągnięcia zawodowe, w czym pomocny był mu fakt członkostwa ZLP”.

Por. Sieradzki został zwolniony z resortu spraw wewnętrznych 31 lipca 1988 r. Do dziś jest członkiem warszawskiego oddziału ZLP, a jego dorobek literacki wzbogacił się o kilkanaście pozycji książkowych z ezoteryki, religioznawstwa, kreatywności (m.in. „Przepowiednie dla Polski i świata na trzecie tysiąclecie”).



♦ Andrzej Sieradzki

Publikuje też pod pseudonimami: Andy Collins, Amanda Taylor, Jennifer O'Hara.

## Cytaty z donosów

6► Ieczenie Łukasiewicza. Takie same przywileje objęły ją w kwestii mieszkaniowej i w wielu innych. Jeden z wydawców kra-kowskich powiedział Srokowskiemu, że Koziółówna złożyła „grafomańskie felietony z Odry” celem wydrukowania ich w postaci książkowej – pomimo skrajnie negatywnych recenzji, nie mógł odrzucić tych tekstów, gdyż naraziłby się Łukasiewiczowi. (TW „Zablocki” o Urszuli Koziół, 9.01.1981 r.)

Neurastenik, sprawia wrażenie zagubionego w życiu, chorowity, „żołądkowiec” i do tego trochę hipochondryk. Cichy, niepijący. [...] Tzw. cicha woda. Nie ujawnia swoich przekonań, nie intryguje, nie obmawia. Często przebywa w Warszawie. [...] Dorobek literacki: dobrze notowany jako pisarz. Studia polonistyczne. Uczciwy finansowo, takie sprawia wrażenie. Niechciwy na zarobki. (TW „Joanna”, czyli Danuta Li-pińska, o Bogdanie Loebli, 18.02.1981 r.)

Należy jednak rzecz widzieć jasno: jeżeli idzie o sprawę Kołakowskiego, to w środowisku pisarzy są różne głosy. I takie, że Kołakowski sam chciał do tego doprowadzić, dążył do demonstracji, chciał być usunięty z partii, nie chciał się sam z niej usunąć, mimo iż niewątpliwie przekroczył limit ideowej dyscypliny partyjnej. I dlatego głosy w sprawie Kołakowskiego byłyby chyba podzielone. Natomiast opinia w sprawie Listu 15, a ściślej reakcja na ten list, jest jak dotąd jednolita: zdziwienie, przygnębienie, niezrozumienie decyzji kierownictwa.

(Kazimierz Koźniewski, konsultant, KO, TW „K”, „33” o Liście 15 i wyrzuceniu L. Kołakowskiego z PZPR, 2. 12. 1966 r.)

Na uwagę środowiska zasługuje wystąpienie płk. [Janusza] Przymanowskiego. Mówi się, iż wystąpił przeciwko Putramentowi. Przymanowski, omawiając sprawę Listu 34 powiedział, iż środowisko literackie zostało podzielone przez opinię kawiarnianą na grupy:

– osoby, które bez oporu podpisały kontrlist do Wolnej Europy, zostały przez tę opinię nazwane folksdojczami. (W tym momencie Putrament krzyknął „Odwołać to, jesteście obrażeni”, poparły go inne osoby, na co Przymanowski miał odpowiedzieć: ja też potrafię krzyzczeć)

– osoby, które z pewnymi oporami podpisały ten kontrlist – literaci, którzy nie podpisali listu, dając obszerne wyjaśnienia, iż swą pracą i postawą dowiedli pozytywnego stosunku do socjalizmu, a poza tym nie słuchają Wolnej Europy, tych ludzi Przymanowski chwalił

– grupę ostatnią stanowią demonstranci, którzy bez jakiegokolwiek uzasadnienia odpowiedzieli odmownie na prośbę podpisania kontrlistu. (TW „Zalewski”, czyli Aleksander Minkowski, o wystąpieniu płk. Janusza Przymanowskiego, 21.03.1965 r.)



## Cytaty z donosów

Decyzja zamknięcia Krzywego Koła wywołała głośne echo w środowisku literackim. O ile sam fakt zamknięcia oceniany jest rozmaicie: od potępienia do aprobaty, o tyle pretekst (ta bójka ja kiś chuliganów...) budzi zdecydowany krytycyzm. Poważna grupa pisarzy partyjnych, m.in. Załeski, Putrament, Koźniewski, Lenart, Lewin, i inni uważają, iż Krzywe Koło było ostatnio szkołą dla, ale należało je zamknąć z wyraźnym politycznym rozegraniem sprawy, a nie pod drażniącym sztucznością pretekstem. Jasienica rozsyła do redakcji listy oświetlające właśnie ten pretekst – jest to forma protestu. Spotyka się wśród uczestników Krzywego Koła zdania ciekawe. Np. oskarżenia Jasienicy o... prowokację, gdyż w ten sposób prowadził on KK, że władze musiały ingerować: w ten sposób przyczynił się do zamknięcia placówki pewnej liberalnej i swobodnej dyskusji. Zarzuca się Jasienicy, iż zamiast prowadzić Krzywe Koło jako placówkę wolnej dyskusji podejmowanej z pozycji marksistowskich, komunistycznych – uczynił zeń ekspozyturę prawniczej reakcji. Jasienica, gdy mu powie dziano, iż być może decyzja będzie cofnięta – skoro pretekst jest tak nieprawdziwy, odpowie dział, że „do tego teraz trzeba dwóch, zgody dwóch” – dał do zrozumienia, że Krzywe Koło może nie chcieć istnieć.

W każdym razie decyzja o zamknięciu pod takim pretekstem budzi duże zastrzeżenia.

(KO „33” o zamknięciu KKK, 7.03.1962 r.)

KP „Grześ” dostarczył mi w toku spotkania materiały omawiające sytuację materialną członków warszawskiego Koła Młodych przy OW ZLP. W uzupełnieniu KP dodał, że w najbliższej przyszłości planuje się uporządkowanie spraw młodych literatów. Zmiany pójdą w kierunku rozwiązania dotychczas istniejącego Koła Młodych przy OW ZLP, a następnie stworzenia nowego Koła Młodych Literatów na bazie Klubu Korespondencyjnego Młodych Pisarzy przy ZG ZMW, Klubu Literackiego przy klubie studenckim „Hybrydy” oraz Koła Młodych Polonistów przy Wydziale Filologicznym UW.

Z dotychczasowego Koła Młodych przewiduje się do zakwalifikowania około siedmiu początkujących literatów.

(KP „Grześ”, czyli Henryk Gaworski, 19.04.1968 r.)

Poniżej przytoczę opinie i poglądy literatów z tzw. grupy starców dotyczące procesu Melchiora Wańkowicza. Są to zebrane i podzielone na poszczególne nazwiska wypowiedzi dotyczące różnych faz procesu, wygłaszane na terenie PIW, Związku Literatów oraz w domach prywatnych o okresie od 10 listopada do 28 listopada br.:

Antoni Słonimski z uporem maniaka powtarza, że były i są inne formy wydalania wrogów ustroju z kraju (uważa za dobrą i słuszną formę, w jakiej swego czasu i podobno jeszcze dziś robią władze francuskie.

Oslawiona metoda policji ➔

Próby infiltracji środowiska muzycznego w PRL

## Fałszywe nuty

MIROSLAW BIEŁASZKO

Wydawać by się mogło, że środowisko muzyczne, posługujące się specyficznym środkiem przekazu, nie stanowiło zagrożenia systemu. A jednak władcy PRL chcieli, by i ono legitymizowało ich rządy w społeczeństwie. Znakomity obraz działań władzy w tym zakresie ukazują na kartach swych „Dzienników” Zygmunt Mycielski i Stefan Kisielewski. Wiele informacji o tym można znaleźć w pamiętnikach m.in. Andrzeja Panufnika, Stefana Stulgrosza, Krzesimira Dębskiego.

### Socrealizm na pięcioliniu

Organizacją skupiającą twórców muzyki klasycznej był Związek Kompozytorów Polskich utworzony w 1945 r. Od IV Walnego Zjazdu ZKP w 1948 r. w Warszawie członkami związku poza kompozytorami mogli być muzykolodzy. Na zjeździe tym „komisarz od kultury” Włodzimierz Sokorski – zgodnie z tezami Andrieja Żdanowa wygłoszonymi na zjeździe kompozytorów w Moskwie w 1948 r. – wzywał do twórczości podporządkowanej celom politycznym, opartej na doświadczeniach Związku Radzieckiego i dorobku ideologicznym marksistowsko-leninowskim „mas polskich”.

Andrzej Panufnik wspominał to wystąpienie: „(...) większość z nas (kompozytorów) pracuje w karygodnej izolacji od społeczeństwa, zwłaszcza od szerokich mas, i taki stan rzeczy powoduje tragiczny rozdźwięk między twórcami a słuchaczami”. W 1949 r. w Łagowie odbyło się kolejne zebranie

kompozytorów oraz muzykologów zorganizowane przez Zofię Lisę, „komisarza od muzyki”, na którym nakreślono nową politykę: realizm socjalistyczny. Muzyka miała być „socjalistyczna w treści, narodowa w formie”, melodyjna, optymistyczna, nastawiona na masowego odbiorcę.

Członkowie ZKP zajmowali różne postawy wobec ogłoszonego socrealizmu: wybierali ucieczkę na zachód, m.in. Roman Palester, Andrzej Sutkowski, emigrację wewnętrzną – Artur Malawski, publicystykę – Zygmunt Mycielski, Stefan Kisielewski, akceptację. Przedwojenny antykomunista Piotr Rytel stworzył kantatę o Stalinie, Andrzej Panufnik napisał „Pieśń partii” oraz „Symfonię pokoju”.

### „Opieka” resortu

Zarówno Departament III MSW, który otaczał „opieką” środowiska kulturalne, jak i Departament I (wywiad) i Departament II (kontrwywiad) prowadziły działania operacyjne, w których rozpracowywano muzyków. Byli to m.in. członkowie Kwartetu Warszawskiego: Bronisław Gimpel, Władysław Szpilman, Stefan Kamas, Tadeusz Wroński, A. Ciechanowski. Ten ostatni po jednym z tournée zespołu został w USA. Muzyków rozpracowywano w ramach sprawy o kryptonimie „Scorpion” dotyczącej Izraela, prowadzonej przez Departament II MSW. Do reperkusji ucieczki Ciechanowskiego należał zakaz wjazdu do PRL dla Gimpela posiadającego obywatelstwo amerykańskie, co spowodowało zmiany w składzie kwartetu.

Szczególną „opieką” MSW obejmowało osoby publikujące. Zygmunt Mycielski rozpracowywany był w ramach sprawy o kryptonimie „Wierny”, a następnie „Indor”, które prowadzone przez kilkadziesiąt lat. Rozpracowywano znajomych środowiska ziemiańskie, literackie, podejmowano próby werbunku, niektóre zakończono powodzeniem.

Stefan Kisielewski był rozpracowywany w ramach spraw „Oaza”, „Cezar”, zaś Jerzy Waldorff-Preyss – „Puzon”. We wszystkich tych sprawach liczna agentura penetrowała środowiska, z którymi stykali się figuranci, nie pomijając bliskiej rodziny. Sprawdzano instytucje, z którymi związani byli figuranci, dzięki czemu dowiadujemy się, że w ZKP w sierpniu 1962 r. nie było ani jednego tajnego współpracownika. Taka informacja warunkowała kolejne działania SB zmierzające do pozyskania wiarygodnych źródeł informacji w tym środowisku.

### Odważa kompozytorów

Środowisko bronilo się przed infiltracją, tworząc wzorce postaw, których przykładem byli Artur Malawski, Stefan Kisielewski, Zygmunt Mycielski. Inni, m.in. Roman Palester i Andrzej Panufnik, którzy się zdecydowali na ucieczkę na Zachód, przez wiele lat pozbawieni byli prawa udziału w życiu muzycznym kraju. W wielu przypadkach sankcją za postawę ideową były brak możliwości wykonywania utworów z dobrymi zespołami, w dobrych salach koncertowych, w mediach oraz nagrań fonograficznych, odmowa wydania paszportu.

Wyjazdy zagraniczne artystów kontrolowane były przez Państwową Agencję Artystyczną PAGART, a jej biuro paszportowe było ekspozyturą MSW. Wyjazdy zagraniczne w wielu przypadkach stanowiły nagrodę za postawę wobec PRL. Muzycy mający świadomość sztykan ze strony władz starali się unikać publicznych deklaracji ideowych. Niektórzy jednak czynnie angażowali się w próby oporu społecznego. Przykładem były Wanda Wilkomirska i Irena Dubiska, które podpisywały listy protestacyjne do władz PRL w II połowie lat 70. Szczególnie interesująca była postawa Wilkomirskiej, wtedy byłej już żony Mieczysława F. Rakowskiego. Rakowski zanotował w swoim dzienniku: „Wanda również podpisała list. Rozmawiałem z nią. Była to bardzo przykra rozmowa i dla mnie ten jej akces nie jest sprawą błahą”. [Zapis z 1 II 1976].

Zygmunt Mycielski po inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację w sierpniu 1968 r. wystosował „List otwarty do muzyków czeskich i słowackich”, za który spotkały go restrykcje ze strony władz PRL: zdjęcie z funkcji redaktora naczelnego „Ruchu Muzycznego”, zakaz publikacji i wyjazdów zagranicznych. W 1974 podpisał list 15 intelektualistów i artystów do władz PRL z żądaniem udostępnienia Polakom zamieszkałym w ZSRR kontaktu z polską kulturą oraz własnego szkolnictwa. W 1975 podpisał memoriał 59 intelektualistów do władz w związku z projektowanymi zmianami w konstytucji. W 1978 uczestniczył w założeniu nielegalnego Towarzystwa Kursów Naukowych działającego w śro-

dowiskach studenckich.

Po ucieczce Andrzeja Panufnika w 1954 r. prowadzono sprawę o kryptonimie „Przemysłownik”, gromadząc materiały prasowe, notatki pracowników ambasad PRL w Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. Sprawę zakończono dopiero w 1971 r.

Warto na koniec przytoczyć sprawę Bohdana Pilarskiego, który – będąc posłem OKP I kadencji – znalazł się w 1992 r. na liście Antoniego Macierewicza. Prawdopodobnie jako jedyny przedstawiciel środowiska ZKP oddał sprawę do sądu lustracyjnego. Sąd oczyścił go z zarzutu współpracy. Sprawa o kryptonimie „Tranzyt” dotycząca Pilarskiego – muzykologa, redaktora „Ruchu Muzycznego” – dokumentuje jego niewinność. Osaczony przez SB, zrezygnował z dobrze zapowiadającej się kariery i opuścił stolicę, gdzie był kierownikiem programowym Filharmonii Warszawskiej. Do życia zapowiadającej się kariery i opuścił stolicę, gdzie był kierownikiem programowym Filharmonii Warszawskiej. Do życia zapowiadającej się kariery i opuścił stolicę, gdzie był kierownikiem programowym Filharmonii Warszawskiej.

Środowiskiem muzycznym ze względu na rozległość kontaktów międzynarodowych zajmowały się wszystkie departamenty resortu bezpieczeństwa będące w strukturze MSW i MON (szczególnie w okresie stanu wojennego). Specyficzną kategorię stanowili muzycy należący do mniejszości narodowych, etnicznych, seksualnych. Władze bezpieczeństwa szczególną „opieką” otaczały artystów pochodzenia żydowskiego, mobilnych w życiu muzycznym. Kontrolowano te kontakty w ramach działań wywiadowczych i kontrwywiadowczych całego bloku państw komunistycznych.



➔ Stoją od lewej: Józef Czapski, lord Herbert Auberon, Andrzej Panufnik, Zygmunt Mycielski





Przyjaciele moi, wybrano was, byście Rewolucji, jak córki strzegli...

# Strofy o towarzyszach z Bezpieczeństwa

JERZY AUTUCHIEWICZ  
OBEP Białystok

Sam pomysł ukazywania w literaturze pięknej funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa jako bohaterów, w zderzeniu z panującymi w kraju realiami, mógł być odbierany przez szerokie rzesze czytelników jako oczywisty absurd. Było to jednak jedno z zadań, jakie władza komunistyczna postawiła przed literaturą w okresie socrealizmu. Miała ona oswoić ludzi z instytucją, której się bano, już sama jej nazwa budziła grozę, a którą jednocześnie pogardzano. To oswojanie polegało na konstruowaniu świata przedstawionego, w którym ogół społeczeństwa ochoczo współpracuje z UB.

Gatunkiem literackim, który najlepiej wcielił w życie teoretyczne założenia socrealizmu, stała się powieść produkcyjna. Fabułę konstruowano w niej według ogólnie przyjętego wzorca, a odstępstwa od niego zdarzały się rzadko i były z reguły niewielkie. Rola Urzędu Bezpieczeństwa w powieściach produkcyjnych polegała głównie na aresztowaniu zdemaskowanego uprzednio wroga klasowego. Mimo że socrealistyczna doktryna nawołuje czytelników do naśladowania pozytywnych bohaterów, a wizerunek UB był tak kreowany, powieść produkcyjna nie posuwa się aż tak daleko, by zachęcać wprost czytelnika do pójsicia w ślady funkcjonariusza UB. Aparat bezpieczeństwa pełni w tych utworach funkcję nadzorczą.

## Najlepsi z klasy i partii

UB na plan pierwszy wysunęło się jednak w poezji doby stalinizmu. Czujność to nieodłączny atrybut ubeka, w wierszu Andrzeja Mandaliana „Śpiewam pieśń o walce klasowej” ma ona za zadanie mobilizować do wydajniejszej pracy:

*Czujniej, towarzysze,  
czujniej,  
dotrzymajmy epoce kroku,  
i pod skórą legitymacji  
trzeba umieć wymacać wrogów.*

Poeci poświęcający wiersze aparatowi bezpieczeństwa podkreślali w ten sposób swój rewolucyjny radykalizm. Celowali w tym zwłaszcza literaci zaliczani do grona „pryszczatych”. Wiersze poświęcone UB ukazywały się zarówno w prasie, tomiłkach wierszy, jak w specjalnych zbiorach okolicznościowych. W tej formie wydano „Wieczny płomień. Wiersze o Feliksie Dzierżyńskim” z 1951 r., w którym oprócz tłumaczeń radzieckich wierszy i utworów polskich poświęconych tytułowej postaci znalazły się też opiewające UB. Trzy lata później wydany został tomik „Wiersze i pieśni poświęcone pracownikom bezpieczeństwa”. Wylaniający się z nich wizerunek funkcjonariuszy UB z powodzeniem mógł stanąć w pantheonie socrealistycznych bohaterów. W ten sposób przedstawił ich Wiktor Woroszyński w wierszu „Czuwającym w noc noworoczną”:



♦ Plakat Tadeusza Trepkowskiego wykonany na zamówienie Centralnej Rady Związków Zawodowych w 20 tysiącach egzemplarzy

*Towarzysze moi,  
silni i twardzi,  
przyjaciele moi,  
niezawodni i pewni  
— wybrano was,  
najlepszych z klasy i partii,  
byście Rewolucji, jak córki  
strzegli*

## Serce gorejące

W wierszach możemy spotkać się z określeniem ubeków jako „synów wnuków Feliksa Dzierżyńskiego”. Niemal jak mantra powtarzana była przypisywana Dzierżyńskiemu maksyma mówiąca o tym, że czekista musi mieć chłodny rozum, gorące serce i czyste ręce. W oparciu o nią powstał wiersz Tadeusza Kubiaka „Serce gorejące”. Umieszczenie przez poetę wypowiedzi Dzierżyńskiego na tle romantycznego „miej

serce i patrzaj w serce” zakrawa na niesmaczny żart i kpinę z dobrego gustu.

*Pokochać sprawę i ludzi.  
I tych uczuć nie zdradzić za nic.  
Dla spraw trudnych  
szlachetnie się trudzić,  
wbrew głupocie i złu i kanalii.*

*Takim pracom — życie i więcej,  
Pięknym jak rzecz pospolitą.  
Sprawom takim oddać ręce,  
Płonać sercem. Io laur nie  
pytać. (...)*

*Wiemy — gorące serce  
jak kryształ czyste ręce  
imóż na warcie.*

## Mrok na czole

Wylania się obraz funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa jako człowieka niezłomnego,

wierzącego w słuszność sprawy i partyjną ideologię, z determinacją wykonującego jej polecenia. Stoi on na straży ludu, z którego sam się wywodzi, a to umacnia go w dalszej walce. Bohaterowie są szlachetni i przesyleni wzniosłymi ideami. Nawet najtrudniejsze zadania wykonują z uśmiechem na ustach. Śmierć nie jest dla nich straszna, gdyż są przekonani, że ich walka nie pójdzie na marne. Służba odbija na nich jednak swoje piętno. „Nielatwo jest stykać się z wrogiem codziennie/i wciąż być człowiekiem” — wyznaje podmiot mówiący w wierszu Leona Kowalskiego „Towarzysze Bezpieczeństwa”. Z tego powodu twarze pojawiających się w utworach funkcjonariuszy UB, mimo ich młodego wieku, są chmurne, zasepione,

co ma zaświadczać o wyrzeczeniach, jakie ponoszą w związku ze swą służbą, jak np. w pieśni Roberta Stillera „Walka trwa”:

*Czy wiecie dlaczego często  
Miewamy na czole mrok  
Dlaczego patrzymy ciężko  
Istalą nam błyska wzrok?  
Bo wroga musimy zdławić,  
Co na was podnosi dłoń,  
Więc szumi we krwi nienawiść  
Iczuwa nabita broń.  
Pozytywny przodownik pracy*

Utwory te tworzą spójny stereotyp ubeka odpowiadający socrealistycznej teorii oraz wizerunkowi, bezpieki, jaki chciała ona mieć. Wizerunek jest konstruowany niezmiernie niewinnie, razi przerysowaniem, płytkością i schematyzmem, ale nie odbiega poziomem od pozostałych socrealistycznych bohaterów i na równi z nimi jest stawiany jako wzór przodownika pracy. Charakterystyczne, że bohater ten pozostaje anonimowy, zamiast nazwiska podawany jest najczęściej jedynie jego stopień wojskowy. Niektórzy pisarze zdawali sobie sprawę z nieautentyczności tak konstruowanych postaci. „Nieszczęśnik nie pije, nie pali, nie uśmiecha się do dziewcząt, chodzi sztywno-równno. Cóż ty za stwór jesteś, nieszczęśniku? Odpowiedz — pozytywny bohater” [Za: Z. Jarosiński, „Nadwiślański socrealizm”, Warszawa 1999].

Utwory opiewające bezpiekę, podobnie jak cała literatura socrealistyczna, pełna fałszu, złego smaku, z jej obłudnym systemem wartości, w pełni zasługują na miano sztuki zdegenerowanej. Wbrew st a raniom władz, nie znalazła uznania wśród współczesnych, a po Październiku szybko odeszła w zapomnienie. Część literatów, którzy włączyli się w nurt socrealizmu, stosunkowo szybko uświadomiła sobie aberrację tkwiącą w podejmowaniu tego typu tematyki i odstąpiła od niej, a następnie rozpoczęła budowę opozycji demokratycznej.

Nie oznacza to jednak, że z literatury zniknął temat bezpieki. Przez cały okres istnienia PRL władze czyniły starania, aby w społeczeństwie utrwalić jej wizerunek zgodny z wytycznymi propagandy. Twórców zachęcano do podejmowania tego tematu, np. w 1966 r. ogłoszono konkurs zamknięty na powieść współczesną o wątkach związanych z pracą organów bezpieczeństwa i MO, a wytypowanych uczestników konkursu (w sumie 58 literatów) zaproszono na spotkanie z kierownictwem Komendy Głównej MO. W podobnym celu ogłaszano wśród byłych funkcjonariuszy konkursy na spisanie wspomnień, pozostający na usługach reżimu historycy — nierazko służący uprzednio w UB — tworzyli monografie na ten temat. Otwarte pozostaje pytanie, w jakim stopniu wszystkie wspomniane działania zmierzające do stworzenia wybielonego wizerunku bezpieki okazały się skuteczne i jak bardzo przeniknęły do świadomości Polaków.

## Cytaty z donosów

[Julesa] Mocha, odstawianie po dejranych o komunistyczną robotę cudzoziemców w ciągu 24 godzin na lotnisko, bez dyskusji i możliwości interwencji w ambasadach). Tego typu metody popiera Słonimski, uważając je za bardzo słuszne i humanitarne, natomiast proces przeciw M.W. jest jego zdaniem „dręczeniem zasłużonego dla spraw literatury polskiej starszaka”.

Jan Józef Lipski bardzo egzaltował się całym przebiegiem sprawy Wańkowicza. Rozpatrywał każde posunięcie prokuratury z aspektu prawnego. Notował co wieczór wszystkie komentarze Wolnej Europy i konfrontował je w dzień z bezpośrednimi wiadomościami z sali sądowej. Bardzo podobala mu się obrona Wańkowicza, ale wypisał wiele nieścisłości i nielogiczności w jego przemówieniu. Lipskiemu bardzo chodziło o to, żeby proces odbił się głośnym echem w całym społeczeństwie, ale w sensie negatywnym. Napisał około 20 listów do Krakowa i Lublina do swoich przyjaciół (nazwisk, nie stety, ani razu nie wymienił), komentując przebieg procesu i zalecając słuchanie Wolnej Europy, bo „nasze stanowisko coraz częściej pokrywa się z komentarzami Zachodu, to smutne, ale prawdziwe” (stwierdził w ten sposób parę razy). W bardzo waskim gronie Lipski wyraził się, że mimo nie dobrej metody procesu, to jednak, ten Wańkowicz to duża świnia”.

Artura Sandauera już od dawna nazywają w tym środowisku człowiekiem strachu. W okresie procesu i zaraz po tym gdzie się nie udzielał. Pokazał się mocno przerażony po historii z J. N. Millerem. Zjawił się w PIW, że by się dowiedzieć, „jak to było”. Opowiedział mu Duracz. Przeraził się najbardziej zainteresowaniem władz „Kulturą” paryską i jej wydawnictwami. Rozpaczal: „Mam tyle tego, gdzie ja to wyniosę, teraz nikt nie weźmie ze strachu na przechowanie!”.

(TW „Ewa”, czyli Zofia O’Bratenniy, żona Pawła Jasienicy, 3.12.1964 r.)

28 lutego 1968 r. o godzinie 19 widziałam się z Pawłem Jasienicą, który przekazał mi następujące wiadomości: [...]

Wystąpienie Jasienicy będzie ważne od wytworzonej na sali sytuacji, z tym że bardzo szybko będą oni Kijowski starać się o zapisanie do głosu, ponieważ liczą się oni z dużą ilością chętnych, która to ilość może zablokować mieszca.

Jasienica na pewno w swym wystąpieniu poruszy sprawę antysemityzmu, którym kompromitujemy się przed całym światem. I niewykluczone, że będzie występował w obronie młodzieży uniwersyteckiej. Nic go nie zdolało przekonać, że by nie ruszał problemem żydowskich, na pewno z całą ostrością poruszy to zagadnienie i łączące się z tym różne prowokacje polityczne — jego zdaniem — jak najbardziej wiążące się z tym sprawą „Dziadów”.

(TW „Ewa”, czyli Zofia O’Bratenniy, żona Pawła Jasienicy, 29.02.1968 r.)



Krótki przegląd historii zmian siedziby kabaretu Jana Pietrzaka w okresie PRL

## Tułaczka pana Janka

ANNA KAROLINA  
PIEKARSKA

Początki kabaretu Jana Pietrzaka wiązały się z klubem studenckim Hybrydy przy ul. Mokotowskiej 44 w Warszawie. Szczególny charakter miejsca, stanowiącego enklawę wolności i rozrywki w sierpniowej stolicy, przyciągał nie tylko studentów. Hybrydy kojarzono z awangardowymi wówczas koncertami muzyki jazzowej, dyskusyjnym klubem filmowym, tanecznymi imprezami oraz teatrem utworzonym na początku lat 60. Zorganizowano w nim scenę dramatyczną, pantomimę i kabaret, nad którym pieczę powierzono w 1961 r. właśnie Janowi Pietrzakowi.

### W Hybrydach

Punkt zwrotny w historii kabaretu stanowił początek współpracy z Wojciechem Młynarskim, stałym bywalcem klubu, który najpierw na prośbę Pietrzaka napisał kilka tekstów, a następnie sam zaczął występować na scenie Hybryd. Przygotowywane przez duet Pietrzak - Młynarski programy coraz odważniej komentowały rzeczywistość i... zbierały pozytywne recenzje. Wojciech Młynarski odszedł po dwóch latach współpracy, w wyniku czego Pietrzak miał stać się głównym autorem kabaretowych tekstów i piosenek. Kolejnym etapem kształtowania się zespołu było zaproszenie do współpracy dwóch studentów Akademii Sztuk Pięknych - Adama Kreczmarę i Jonasza Koftę, prowadzących studencki kabaret w Dziekance na Starym Mieście.

W latach 1962 - 1967 wystawiono w Hybrydach sześć spektakli kabaretowych. Były to m.in. „Radosna gęba stabilizacji” (1962), „Ludzie to kupią” (1963), „Wiosna nas pogodzi” (1964), „Uśmiech z erratą” (1965), „Co słyhać” (1966), „Kabaret Autorów” (1967). Każdy stanowił kolejny etap doskonalenia formy kabaretu.

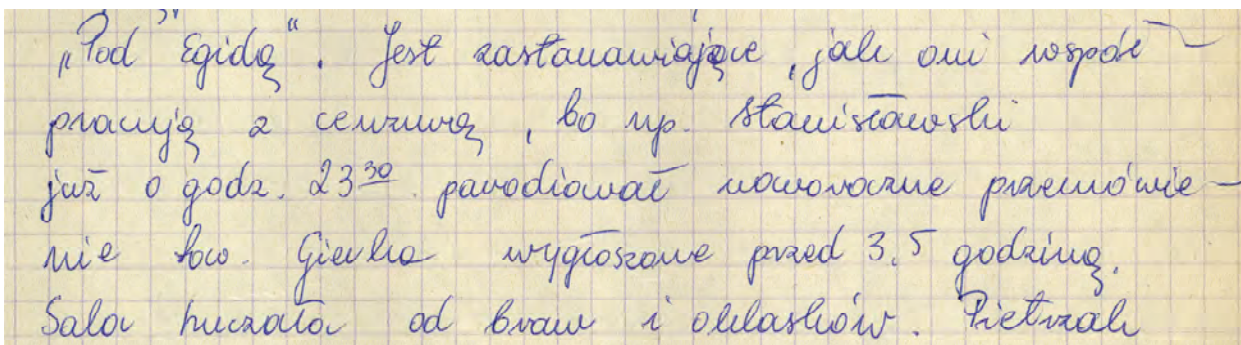
### Dotek

Koniec działalności artystycznej kabaretu Jana Pietrzaka w Hybrydach wiązała się z zamknięciem klubu po wystawieniu w nim przedstawienia Rafała Olbromskiego „Draka”. Sportretowane w nim środowisko tzw. bananowej młodzieży „Sztandar Młodych” uznał za zbiorowy portret bywalców Mokotowskiej. Tym samym to, co wcześniej postrzegano jako atut klubu, czyli twórcze środowisko niezależnie myślących młodych ludzi, teraz przedstawiono jako zdeprawowany półświatek. Odpowiedzialnością za repertuar obarczono kierownika Studenckiego Teatru Hybryd - Jana Pietrzaka, którego zwolniono ze stanowiska.

Kabaret odrodził się szybko, ale już jako kabaret Pod Egidą. Stworzył go „weterani” z Hybryd - Jan Pietrzak, Jonasz Kofta, Adam Kreczmar. Nowymi członkami kabaretu zostali natomiast zawodowi aktorzy, a



W scenie Kabaretu pod Egidą uczestniczą: Jonasz Kofta, Anna Nehrebecka, Wojciech Pszoniak, Jan Pietrzak, Jan Stanisławski



wśród nich Barbara Kraftówna, Anna Prucnal, Wojciech Brzozowicz, Wojciech Siemion. Debiutował w Egidzie również Marcin Wolski. Nowym lokum stała się kawiarenka Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy ul. Rutkowskiego 5/7. Pomieszczenie sąsiadowało z galerią (dawny składem węgla), było niewielkie i duszne, przez artystów nazywane pieszczotliwie Dołkiem. Andrzej Wróblewski w „Polityce” opisywał jego atmosferę: „Wąska kicha z bufetem z boku. Stoliki stłoczone, przejść niepodobna. Ławeczki w wykusach muru. Lilipucia estrada. Pianino, organy (...) Sala zaczyna się szatnią, a kończy toaletą, na której drzwiach zawsze wypisane były pożyteczne haselka w rodzaju: »Za stracone złudzenia zakład nie odpowiada«, »Rozsańdek przemawia za margaryną«, »Uśmiechnij się - jutro będzie za późno«, »Bądź słoneczny - padaj jak promyczek«”.

Siedziba wystarczyła na 9 lat. Właśnie tam ukształtowała się Egidą jako dojrzały artystycznie kabaret, komentujący na bieżąco. W tym miejscu powstały najsłynniejsze monologi, wiersze i piosenki, a każdy z artystów wносił na scenę jedyny w swoim rodzaju własny styl. Dotek wymówiono Janowi Pietrzakowi w

1975 r. W tym czasie Służba Bezpieczeństwa założyła sprawę obiektową o kryptonimie „Tercet”, której celem było rozpracowanie Egidy. Wtedy dostrzeżono, że „kabaret [...] lansuje totalną krytykę wszystkich zjawisk życia społeczno-politycznego i gospodarczego w kraju”. Okazją do rozprawy z Egidą stały się obchody siedmioletnia istnienia kabaretu, hucznie obchodzone w klubie Stodoła. Imprezę SB „zabezpieczyła operacyjnie” - nagrane wówczas dzięki TW ps. Hera taśmy posłużyły nie tylko jako materiał dowodowy dla SB, ale i szkoleniowy dla cenzorów.

Lokal (i patronat TPSP) wymówiono pod pretekstem „złego stanu technicznego lokum, nieodpowiadającego przepisom przeciwpożarowym”. Jednocześnie notatki służbowe oficerów prowadzących sprawę „Tercet” nie pozostawiały wątpliwości co do przyczyny: teksty kabaretowe były nieocenzurowane, zawierały satyrę wrogą i złośliwą, a „program nacechowany jest krytycyzmem, negacją i ośmieszeniem wszystkich i wszystkiego. (...) Publiczność reaguje bardzo żywo na wszystkie aluzje i docinki. Obecny ok. 150 - 170 osób (bardzo duży tłok)”.

### Naprzeciw KC PZPR

Drugą siedzibą kabaretu Pod Egidą stała się restauracja Melodia, usytuowana przy ul. Nowy Świat w Warszawie, niemal naprzeciw budynku Komitetu Centralnego PZPR. Według relacji Jana Pietrzaka zgodę na program rozrywkowy (a nie kabaret) uzyskano dzięki mediacji Gustawa Holubka u nowo wybranego sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR Alojzego Karkoszki. Lokal był dwupoziomowy, ale kabaret miał i tym razem występować w piwnicy. Do specjalnej lokalizacji nawiązywał program kabaretowy „Nowy adres”, a artyści podkreślali, że lepszym miejscem na kabaret chyba nie można było znaleźć - „naprzeciwko gmachu KC PZPR, realnej władzy realnego socjalizmu. Wystarczyło zrobić gest i wszystko było jasne. TW ps. Zadra, obecny na jednym z pierwszych spektakli, zrelacjonował: „Przedstawienie odbywa się w nowym pomieszczeniu, w Melodii przy Nowym Świecie, lokalu o nie najlepszych tradycjach i niestety nie najlepszych warunkach scenicznych. Natomiast jak mówi [...] Pietrzak: »blisko do »Szpilek«, blisko na Mysią,

n.o... i blisko wszędzie...”. Jest b[ardzo] ciasno, duszno [...]. Była pełna sala, a stale przybywało chętnych”.

Zmiana lokalu oznaczała także nowy etap w dziejach kabaretu: odeszli Jonasz Kofta i Jan T. Stanisławski. Zamiast tercetu liderów Jan Pietrzak stworzył kabaret autorów - indywidualności. Występowali w Melodii m.in.: Piotr Fronczewski, Wojciech Pszoniak, Danuta Rinn, Krystyna Sienkiewicz, Krystyna Janda, Kazimierz Kaczor, Janusz Głowacki, debiutowali Jacek Kaczmarski i Krzysztof Jaroszyński. Większość artystów została objęta inwigilacją, czego śladem są założone kwestionariusze osób rozpracowywanych.

Lokal został również zabezpieczony operacyjnie, spektakle nagrywano, stenogramy systematycznie porównywano z ocenianą wcześniej wersją tekstu. Analiza zgromadzonego przez Służbę Bezpieczeństwa materiału spowodowała decyzję władz o zakazie występów kabaretu w Melodii i zamknięciu lokalu nagle, w przerwie świątecznej.

### Adresy lat 80.

Nowym miejscem, wypatrzonym przez Jana Pietrzaka w

1980 r., była sala nad restauracją Kandelabry w hotelu MDM przy placu Konstytucji w Warszawie. Szczególna atmosfera sierpniowych dni w kraju powodowała, że wznowienie występów było możliwe, a cenzura nie wykazywała szczególnego zainteresowania programem. Pierwszy występ Jana Pietrzaka miał miejsce w sierpniu 1980 r., natomiast w pełnym składzie z programem „Na fali odnowy” zespół wystąpił w listopadzie tego roku. Niewielkie zainteresowanie kabaretem wykazywała wtedy również Służba Bezpieczeństwa.

Egidą była wówczas u szczytu popularności. Niedostateczna liczba miejsc na widowni i sprzyjające politycznie okoliczności spowodowały decyzję o zorganizowaniu przedstawień w hotelu Forum (październik 1981 r.).

Podczas jednego pierwszych spektakli Jan Pietrzak nawiązał do występu 4 sierpnia 1981 r.: „marsz miał dotrzeć do innego ronda (przy KC), ale została postawiona »żywa zapor betonowa« i dlatego marsz zatrzymał się na Marszałkowskiej, a on z kabaretem w Forum i dzięki temu teraz możemy tu być, gdzie przedtem tylko Arabów wpuszczano”. Kabaret objęto na nowo zainteresowaniem operacyjnymi chociaż notatka z przedstawienia kończy się stwierdzeniem: „Zarówno w trakcie, jak też i po zakończeniu przedstawienia nie zauważyłem żadnych działań o charakterze politycznym”, należy zauważyć, że wszelkie polityczne aluzje zostały w niej bardzo dokładnie odnotowane. Ostatni występ przed wyjazdem ekipy do USA miał miejsce 4 listopada 1981 r.

Po wprowadzeniu stanu wojennego kabaret Pod Egidą formalnie przestał istnieć. Jednak po powrocie Jana Pietrzaka zorganizowano tzw. Teatr Domowy. Spektakle były występami danymi w prywatnych mieszkaniach, przy niemal do różnie zebranej widowni.

Egidą odrodziła się dopiero w 1983 r. na bazie programu „Panowie F-P” z udziałem Pietrzaka i Fronczewskiego wystawianego w kawiarni Domu Mody Polskiej Ewa przy ul. M. Konopnickiej 16 w Warszawie. Służba Bezpieczeństwa kontrolowała tu Egidę od samego początku. Z przedstawień sporządzano szczegółowe notatki. W 1985 r. powstała nawet szczegółowa analiza w oparciu o stenogram programu. Być może to właśnie ten dokument stał się przyczyną kolejnego nagłego wymówienia lokalu. W tym samym roku zakończono sprawę „Tercet”.

Prawie zawsze faktyczną przyczyną rozstrzygnięć lokalowych była sprawa wymykających się cenzurze treści programów kabaretowych. Ale dla tego tułaczka pana Janka trwa do dziś, a kabaret Pod Egidą nadal nie uzyskał swojego miejsca w Warszawie?





INSTYTUT  
PAMIĘCI  
NARODOWEJ

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
– KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI  
PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

KONFERENCJA NAUKOWA  
„TWÓRCZOŚĆ OBCA NAM KLASOWO.  
APARAT REPRESJI WOBEC ŚRODOWISK TWÓRCZYCH  
W OKRESIE POLSKI LUDOWEJ”

Sala Biblioteki Uniwersyteckiej  
w Warszawie przy ul. Dobrej 56/66,  
10 – 12 września 2008 r.

#### 10 września 2008 (środa)

**14.00 – 14.30** Otwarcie  
**14.30 – 15.10** Prof. Jerzy Eisler (OBEP IPN Warszawa),  
Polityka władz wobec środowisk twórczych 1945 – 1990.  
**15.10 – 15.35** Konrad Rokicki (OBEP IPN Warszawa),  
Środowiska literackie lat 50. i 60. w materiałach PZPR, ZLP, admini-  
stracji państwowej i MSW: porównanie.  
**15.35 – 16.00** Jerzy Aufuchiewicz (OBEP IPN Białystok),  
Służba Bezpieczeństwa w literaturze pięknej.  
**16.00 – 16.25** Dr hab. Krzysztof Szmagryk (OBEP IPN Wrocław),  
Od kary śmierci do literatury.  
**16.25 – 16.40** Przerwa (kawa)  
**16.40 – 17.05** Paweł Piotrowski (OBEP IPN Wrocław),  
Wizerunek Służby Bezpieczeństwa w literaturze sensacyjnej.  
**17.05 – 17.30** Dr Ewa Matkowska (UWr.),  
Jerzy Andrzejewski w systemie cenzury NRD.  
**17.30 – 17.55** Dr Małgorzata Prasińska-Wójcik (BEP IPN Centrala),  
January Grzędziński – pisarz dwóch epok.  
**18.20 – 19.00** Dyskusja

#### 11 września 2008 (czwartek)

**9.00 – 9.25** Dr Sebastian Ligarski (OBEP IPN Wrocław),  
Twórczy donosiciele. Osobowe źródła informacji w środowiskach  
twórczych PRL.  
**9.25 – 9.50** Prof. Andrzej Chojnowski (UW),  
Czy Marek Piwowski pozorował współpracę ze Służbą Bezpieczeń-  
stwa?  
**9.50 – 10.15** Prof. Stanisław Bereś (UWr.),  
Służba Bezpieczeństwa jako krytyk literacki.  
**10.15 – 10.40** Dr Agnieszka Wójtowicz (UO),  
Inwigilacja stażystów z krajów Europy Zachodniej w Teatrze – Labo-  
ratorium Jerzego Grotowskiego.  
**10.40 – 11.00** Dyskusja  
**11.00 – 11.15** Przerwa (kawa)  
**11.15 – 11.40** Dr Agnieszka Gralińska-Toberek (UŁ),  
Od milczenia do ironii. Wizerunek aparatu władzy w sztukach pla-  
stycznych czasów Polski Ludowej.  
**11.40 – 12.05** Anna Karolina Piekarska (BUiAD IPN Warszawa),  
Jan Pietrzak w „Terście”.  
**12.05 – 12.30** Jan Pietrzak, koreferat.  
**12.30 – 12.45** Dyskusja  
**13.30** Obiad

#### STUDIO KONCERTOWE IM. AGNIESZKI OSIECKIEJ (PROGRAM III POLSKIEGO RADIA)

**15.00 – 15.20** Dr Anna Idzikowska-Czubaj (UAM w Poznaniu),  
Rock w PRL. O paradoksach współistnienia.  
**15.20 – 15.45** Pokaz filmu „Nasza generacja” cz. II „Wojna z big-be-  
atem” (reż. Jacek Sawicki).  
**15.45 – 16.15** Dr hab. Jacek Sawicki (BUiAD IPN Warszawa /prof.  
Zbigniew Zaporowski (UMCS), Ludzie i muzyka: dyskurs.  
Przerwa (kawa)  
**16.45** Panel poświęcony środowisku muzycznemu  
Moderacja: red. Dariusz Bugalski (Program III Polskiego Radia) + dr  
Tomasz Toberek (IPN Łódź).

#### 12 września 2008 (piątek)

**9.00 – 9.25** Mirosław Białaszo (BUiAD IPN Warszawa),  
Muzyczne dysonanse – próby infiltracji środowisk muzyki klasycznej.  
**9.25 – 9.50** Paweł Knap (OBEP IPN Szczecin),  
Artyści z Promenady. Służba Bezpieczeństwa wobec Festiwalu Arty-  
stycznego Młodzieży Akademickiej w Świnoujściu – lata ostatnie  
(1986 – 1989).  
**9.50 – 10.15** Dr hab. Krzysztof Brzechczyn (OBEP IPN Poznań),  
Wokół „piosenki”. Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze  
w perspektywie bezpieki.  
**10.15 – 10.30** Przerwa (kawa)

Prowadzenie:

**10.30 – 11.00** Rafał Sierchuła (OBEP IPN Poznań), Krystyna Feld-  
man w obiektywie bezpieki.  
**11.00 – 11.30** Dr hab. Piotr Zwierzchowski (UKW),  
Wizerunek aparatu bezpieczeństwa w polskim filmie fabularnym.  
**11.30** Ryszard Bugajski, koreferat.  
**12.10 – 12.35** Dyskusja  
**12.35** Zakończenie konferencji

# Słownik bezpieki

**Agent** – termin funkcjonujący w latach 1945 – 1960, ozna-  
czający osobę zwerbowaną przez UB/SB dla rozpracowa-  
nia środowiska podejrzanego o działalność antysystemową, którego agent mógł być członkiem lub był do niego wprowadzany dla dostarczenia informacji lub wykonania zleconych mu zadań operacyjnych. W praktyce również potoczne sformułowanie określające osobowe źródła informacji tajnej policji politycznej w PRL.

**AGENTURA CELNA** – sieć tajnych współpracowników UB/SB w celach więziennych, których zadaniem było denuncjowanie na osoby osadzone, pozostające w zainteresowaniu bezpieki.

**AGENTURA MANEWRОВА** – sieć tajnych współpracowników SB wykorzystywanych z uwagi na posiadane możliwości w skali całego kraju i w różnych środowiskach. Elita agentury.

**DEPARTAMENT I MSW** – pion MSW funkcjonujący w latach 1957 – 1989, prowadzący działania wywiadowcze.

**DEPARTAMENT II MSW** – pion MSW funkcjonujący w latach 1957 – 1989, zajmujący się ochroną kontrwywiadowczą.

**DEPARTAMENT III MSW** – pion MSW funkcjonujący w latach 1957-1989 zajmujący się walką z działalnością antypaństwową w terenie. W terenie zadania te realizowały wydziały III SB komend wojewódzkich.

**DONOS** – informacja przekazywana bezpieki przez osobowe źródło informacji.

**FIGURANT** – osoba inwigilowana przez UB/SB. Na jej temat gromadzono informacje oraz podejmowano wobec niej działania operacyjne.

**GRA OPERACYJNA** – metoda pracy operacyjnej polegająca na nawiązaniu kontaktu przez funkcjonariusza SB z figurantem w celu wywarcia określonego wpływu na jego decyzje dotyczące działalności antysystemowej, odpowiadające interesom resortu.

**INFORMATOR** – termin funkcjonujący w latach 1945 – 1960 oznaczający osobę mającą styczność ze środowiskiem pozostającym w zainteresowaniu bezpieki, zwerbowaną przez UB/SB dla dostarczania informacji.

**KOMBINACJA OPERACYJNA** – działania UB/SB wobec figuranta mające na celu doprowadzenie go do określonych działań zgodnie z założeniami bezpieki.

**KOMPRMATERIAŁY** – materiały zbierane przez UB/SB służące kompromitacji inwigilo-



**♦ Marek Piwowski**, sam wciągnięty do współpracy z bezpieką, na planie filmu „Przepraszam, czy tu biją?”, ukazującego pracę tajniaków

wanej osoby, najczęściej proweniencji obyczajowej lub karnej.

**KONSULTANT** – termin funkcjonujący w latach 1970-1990, oznaczający specjalistę w danej dziedzinie sporządzającego na potrzeby SB analizy i ekspertyzy.

**KONTAKT OBYWATELSKI (KONTAKT POUFNY)** – do 1970 r. nierejestrowana forma agentury, w rzeczywistości spełniająca często funkcje tajnego współpracownika (TW).

**KONTAKT OPERACYJNY** – w latach 1970 – 1989 niższa kategoria agentury, podlegająca rejestracji; w pionie wywiadu odpowiednik tajnego współpracownika. Kontakt obywatelski (operacyjny) pozwalał na omijanie zakazu werbowania członków PZPR.

**KONTAKT SŁUŻBOWY** – kategoria funkcjonująca w latach 1970 – 1989, oznaczająca osobę zobligowaną do współpracy z SB ze względu na zajmowane stanowisko (zwykle kierownicze).

**KWESTIONARIUSZ EWI-DENCYJNY** – kwestionariusz służący dokumentowaniu poczynań osób, które w przeszłości prowadziły działalność antysystemową lub były podejrzanymi o chęć jej podjęcia w przyszłości.

**LEGENDA** – fikcyjny życiorys funkcjonariusza bezpieki lub tajnego współpracownika, mający uwiarygodnić go przed innymi osobami.

**LOKAL KONTAKTOWY** – zwykle mieszkanie prywatne, rzadziej należące do instytucji, wykorzystywane przez bezpiekę do spotkań z osobowymi źródłami informacji. Osoba udostępniająca lokal była rejestrowana jako jedno z osobowych źródeł informacji.

**MIESZKANIE KONSPIRACYJNE** – zakonspirowane mieszkanie należące do MSW,

w którym odbywały się spotkania z agenturą lub prowadzone były obserwacje figurantów.

**OCHRONA OPERACYJNA** – stała inwigilacja środowiska lub instytucji prowadzona w celu ochrony przed wrogą działalnością.

**OSOBOWE ŹRÓDŁA INFORMACYJNE** – ogół osób świadomie dostarczających informacji SB.

**PERLUSTRACJA** – tajna kontrola zawartości korespondencji.

**PDF** – podgląd dokumentowany fotograficznie lub filmowo.

**PP** – podsłuch pokojowy.

**PT** – podsłuch telefoniczny.

**PION „B”** – pion obserwacji zewnętrznej osób inwigilowanych oraz obiektów pozostających w zainteresowaniu SB.

**PION „T”** – pion techniki operacyjnej odpowiedzialny za instalację podsłuchów pokojowych i telefonicznych, fałszowanie dokumentów dla celów operacyjnych.

**PION „W”** – pion kontroli korespondencji.

**REZYDENTURA** – komórka wywiadu PRL istniejąca przy ambasadach polskich poza blokiem państw komunistycznych.

**ROZMOWA OPERACYJNA** – rozmowa funkcjonariusza SB z osobą inwigilowaną w celu zdobycia informacji lub wpływnięcia na jej decyzje.

**SPRAWA OBIEKTOWA** – kategoria pracy operacyjnej w latach 1970 – 1989 prowadzonej wobec instytucji i środowisk w celu ich „ochrony” przed wrogą działalnością (instytucje kościelne, naukowe, konferencje, zjazdy, zakłady pracy) polegająca na zbieraniu informacji.

**SPRAWA OPERACYJNEGO ROZPRACOWANIA** – kategoria pracy operacyjnej występująca w latach 1970 – 1989, mająca na celu wykrycie sprawców działalności antysystemowej lub zapobieżenie jej ewentualnego podjęcia.

**SPRAWA OPERACYJNEGO SPRAWDZENIA** – kategoria pracy operacyjnej w latach 1970 – 1989 mająca na celu potwierdzenie informacji o przygotowaniu lub podjęciu działalności antysystemowej przez osobę lub środowisko oraz wyjaśnienie ewentualnych związków jakiegoś wydarzenia (np. pożar w zakładzie pracy) z działalnością antypaństwową.

Tajny współpracownik – kategoria funkcjonująca w latach 1960 – 1990, oznaczająca osobę zwerbowaną przez SB dla dostarczania informacji i wykonywania powierzonych jej zadań operacyjnych wobec inwigilowanej osoby lub środowiska. TW otrzymywał zwykle wynagrodzenie.

**TECZKA PRACY** – zbiór donosów tajnego współpracownika.

**TECZKA PERSONALNA** – dokumentacja współpracy osobowych źródeł informacji z UB/SB zawierająca m.in. materiały dotyczące ich werbunku, charakterystyki z okresu

**WYDZIAŁ IV DEPARTAMENTU III MSW** – w latach 1957 – 1989 odpowiedzialny za „ochronę” środowisk kulturalnych, twórczych, naukowych i młodzieżowych. W terenie odpowiedzialne za ten odcinek pracy operacyjnej były Grupy (Seksje) IV (przejęciowo sekcje IVa) Wydziałów III komend wojewódzkich.

**ZAKRYTY PUNKT OBSERWACYJNY** – stałe lub tymczasowe pomieszczenie służące do tajnej obserwacji.

–oprac. Magdalena Filip  
OBEP IPN Łódź